

Październik – grudzień 1911. Nr. 10, 11, 12.



pismo dla spraw
kaszubskich.

BIELIŃSKI

TREŚĆ.

Przed wyborami do parlamentu	209
Spółki kaszubsko-pomorskie w roku 1910. <i>Dr. F. Spandowski</i>	211
Wdzydze a tamtejsza wystawa kaszubska w wrześniu 1911. <i>J.</i>	215
Celtowie nad morzem bałtyckiem. <i>W.</i>	219
Streszczenie dySSERTACJI inauguralnej Floryana Cejnowy: „O zabobonach mieszkańców ziemi puckiej	230
Jeseń	236
Rada sroci	237
Bajki kaszubskie. Uo złotym ptórchú	240
Uo ty królowy w złotym zamkú	246
Uo ty zéwe wodze	249
Jak doktorowi a prorokowi na wsach szło	254
Uo tym żołnierzú a tym djóble	255
Rozmaitości	257
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	261

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w d. mr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 liras 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

Przed wyborami do parlamentu.

W styczniu 1912 r. odbędą się wybory do parlamentu. Okręgi wyborcze kaszubskie t. j. kartuzko-wejherowsko-pucki i kościersko-starogardzko-tczewski są dla nas pewne. PoSTEM pierwszego okręgu jest p. Roman Janta-Półczyński z Zabiczyzna w Księstwie, drugi zaś okręg zastępuje w parlamencie p. Brejski, wydawca „Gazety Toruńskiej“ i „Wiarusa“ wychodzącego na obczyźnie w Bochum. Przed kilku tygodniami rozeszła się wieść, że dotychczasowi posłowie nie chcą nadal kandydować. Ten, który znając stosunki i ludzi na Kaszubach myślał, że będzie trudno znaleźć stosownych kandydatów dla okręgów kaszubskich, przekonał się wnet, iż mocno się omylił. Komitety wyborcze i wyborcy sami nie potrzebowali wcale szukać kandydatów.

Z najrozmaitszych okolic zgłosili się wprost lub za pośrednictwem innych najrozmaitsi ludzie, którzy czują w sobie zdolność i powołanie do zastąpienia nas w parlamencie.

Tym razem w tej walce publicznej i tajemnej o kandydata nie chcemy brać czynnego udziału. Uważamy bowiem tymczasowo jako najgłówniejsze zadanie ludzi pracujących nad odrodzeniem Kaszub pracę kulturalno-oświatową i pracę na polu społeczno-ekonomicznem.

Lecz z dwóch przyczyn jesteśmy zmuszeni zająć pewne stanowisko wobec nadchodzących wyborów. Podpadło nam, że żaden z tych kandydatów, którzy się starają o mandat poselski na Kaszubach, nie pytał się wcale o to, czy przekonania jego społeczno-polityczne lub osoba są wyborcom sympatyczne; stara on się tylko o to, a-żeby uzyskać poparcie kilku wpływowych ludzi, wychodząc z słusznego niestety zapatrywania, że Kaszuba głosuje podług komendy. Ponieważ w dodatku okręgi nasze są zupełnie pewne, amatorów nie brak. Przy ruchliwej i energicznej agitacji osoba nie krępująca się zbyt zbytecznymi skrupułami etycznymi łatwo u nas zdobyć może krzesło poselskie bez względu na kwalifikacje swe. Dla demagogów jest u nas bardzo wdzięczne pole.

Zadaniem zatem tych osób, którzy się zajmują pracą oświatową

na Kaszubach, będzie w przyszłości także uświadamianie Kaszubów pod względem społeczno-politycznym. Posłowie z okręgów kaszubskich powinni być w *rzeczywistości przedstawicielami* ludności odnośnych okręgów.

Jeszcze bardziej zmusza nas druga okoliczność do wypowiedzenia zdania naszego. Po raz pierwszy chce pewna partya polityczna postawić na Kaszubach kandydatów swoich. Narodowe Stronictwo Ludowe, składające się z resztą z kilkunastu tylko ludzi, którzy podług naczego zdania zupełnie niepotrzebnie założyli osobną organizację polityczną, zwróciło się do dwóch panów na Kaszubach z zapytaniem, czy nie chcą może przyjąć z rąk N. St. L. kandydatury w okręgach kaszubskich. Krok ten Narodowego Stronictwa Ludowego uważamy za szkodliwy i wprost niebezpieczny. Nasz lud kaszubski nie jest tak dalece uświadomiony, ażeby mógł bawić się w politykę partyjną. Mamy u nas bardzo mało ludzi, którzy się zajmują pracą społeczną. Wprowadzenie pierwiastków partyjnych do walki wyborczej doprowadziłoby koniecznie do rozdwojenia sił. Pomiędzy wyborcami nastąpiłoby zamięszanie a korzyść z tego miałiby tylko centrowcy. Jeżeli jakaś partja — nie chodzi nam o to, czy konserwatywna czy demokratyczna — szuka sobie nowego pola do działania, to radzimy jej, szukać tego pola *poza* granicami Kaszub.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że na Kaszubach nikt nie przyjmie mandatu z rąk jakiegokolwiek bądź stronictwa.

Przy obecnych wyborach nie wypowiadamy się za żadnym z wymienionych dotychczas kandydatów z przyczyny na początku przytoczonej. Wyrażamy tylko nadzieję, że przyszli posłowie z okręgów kaszubskich pamiętać będą i po wyborach o swoich wyborcach. Zwłaszcza poseł kartuzko-wejherowsko-pucki powinien się energiczniej zajmować pracą w swoim okręgu, bo tam najwięcej odczuwają brak ludzi pracujących na niwie narodowo-społecznej. Zaznaczamy jeszcze raz, że posłowie muszą dokładnie znać ludzi tutejszych i być dobrze obeznani z odrębnymi częściami stosunkami na Kaszubach, jeżeli praca ich w okręgu ma być pomyślną.

Spółki kaszubsko-pomorskie w roku 1910.

Umieszczając w numerze kwietniowym „Gryfa“ artykuł o „Bankach ludowych“ na Pomorzu, nie mogliśmy uwzględnić rezultatów za rok 1910., ponieważ je Patronat Związku Spółek Zarobkowych publikuje dopiero na początku jesieni. — Rezultaty za rok 1910. są właśnie dla młodych banków kaszubskich tak świetne, że nie możemy oprzeć się pokusie, by ich w „Gryfie“ nie podać do szerszej wiadomości.

Nasamprzód jako uzupełnienie wspomnianego powyżej artykułu, podajemy zestawienie banków polskich Pomorza — oddzielnie dla Pomorza Południowego i Północnego (Kaszub, — cf. Gryf, 1910, str. 98.) — razem z najważniejszymi cyframi bilansowymi z końca roku 1910. — Przy tej okazji prostujemy niedokładność, która zaszła w artykule kwietniowym. Mianowicie opuściliśmy tam przez pomyłkę z szeregu spółek Pomorza Południowego Bank ludowy w Gostoczynie. Choć błąd ten nie bardzo zaważył dla małych cyfr banku tego, to jednak w obliczeniach artykułu niniejszego Bank ludowy w Gostoczynie uwzględniliśmy, także o ile chodzi o rok 1909.

Tab. I. Banki ludowe w dniu 31. XII. 1910.

	Siedziba	Kapitał obrot.	Udziały	Rezerwy	Depozyta
1.	Pelplin	2.924.313	40.301	88.294	2.783.927
2.	Brusy	2.772.641	218.854	185.255	2.311.197
3.	Starogard	2.100.666	69.236	96.223	1.932.270
4.	Tuchola	1.977.224	45.781	71.656	1.852.185
5.	Śliwice	1.820.732	155.119	149.404	1.513.792
6.	Czersk	1.744.842	138.754	58.887	1.461.011
7.	Łęg	1.289.981	28.369	11.543	1.200.170
8.	Złotów	674.523	13.438	15.512	644.746
9.	Komorsk	636.012	3.421	3.455	629.135
	Do przeniesienia	15.940.934	713.273	680.229	14.331.433

	Siedziba	Kapitał obrot.	Udziały	Rezerwy	Depozyta
	Z przeniesienia	15.940.934	713.273	680.229	14.331.433
10.	Lubiewo	589.093	5.402	3.211	550.419
11.	Drzycim	547.438	16.476	13.934	458.029
12.	Świecie	499.223	3.256	9.190	486.101
13.	Nowe	433.204	41.615	17.637	373.912
14.	Osiek ¹	428.923	10.633	13.279	404.968
15.	Więcbork	418.555	2.223	2.625	413.371
16.	Gniew	416.510	7.198	6.414	385.295
17.	Skórcz	404.312	7.059	6.031	388.763
18.	Tczew	396.142	14.737	3.325	376.989
19.	Zblewo	389.669	6.822	12.244	364.112
20.	Wiele	328.886	10.033	4.315	310.763
21.	Lubichów	321.903	7.631	8.811	288.776
22.	Jeżewo	304.960	2.376	3.927	298.423
23.	Gruczno	186.355	2.155	2.828	176.964
25.	Gostoczyn	179.626	504	1.405	177.716
	Pomorze Połudn.	21.785.733	851.393	789.405	19.786.016
1.	Gdańsk	1.104.361	40.891	41.264	1.021.875
2.	Wejherowo	823.410	20.432	10.213	784.424
3.	Chmielno	801.046	16.925	29.352	754.679
4.	Sierakowice	513.449	13.939	13.727	482.540
5.	Kościerzyna	489.399	8.732	19.170	461.042
6.	Stężyca *)	440.625	7.514	2.701	424.847
7.	Puck	222.448	7.692	1.193	211.513
8.	Skarszewy	211.904	2.087	3.577	197.089
9.	Lipusz	204.499	4.311	3.296	181.795
10.	Sopot	167.193	1.454	1.079	134.100
11.	Kartuzy	74.823	1.732	717	63.870
12.	Żukowo	32.692	400	297	30.180
	Pomorze Północne	5.085.849	126.109	126.586	4.747.954
	Pomorze	26.871.582	977.502	912.991	24.533.970

*) Bank ludowy w Stężycy nie nadał Patronatowi sprawozdania, dlatego umieszczono rezultaty za rok 1909.

Jeżeli cyfry powyższe porównamy z cyframi artykułu kwietniowego (cf. str. 99. „Gryfa“), stwierdzimy, że jedne banki rozwijały się szybciej, drugie wolniej, że niema jednak ani jednego, któryby nie postąpił wogóle w rozwoju. — Co do liczby Banków ludowych należących do Związku, to liczba spółek na Pomorzu Południowym nie uległa żadnej zmianie, na Kaszubach natomiast przybyła nowa spółka, i to Bank ludowy w Żukowie.

Aby lepiej uwidocznic rozwój spółek i aby móżd porównać rezultaty jednej ziemi z drugą, zrobiliśmy zestawienie zawarte w tab. II. Umieściliśmy tam ogólne sumy za rok 1909 i za rok 1910 i obliczyli oprócz tego wzrost w ciągu roku 1910 w procentach.

Tab. II. Rozwój spółek w roku 1910.

	Dzielnica	Kapitał obrot.	Udziały	Rezerwy	Depozyta
<i>a) Stan z 31. XII. 1909.</i>					
1.	Pomorze Północne . . .	3.936.980	99.696	91.760	3.673.276
2.	Pomorze Południowe . .	18.763.006	777.428	670.498	16.892.830
3.	Wschd. część Prus Zach.	19.594.992	1.306.747	1.031.509	16.885.594
I.	Prusy Zachodnie . . .	42.294.978	2.183.871	1.793.767	37.451.700
II.	Księstwo Poznańskie . .	156.269.035	16.830.440	6.223.180	128.714.137
<i>b) Stan z 31. XII. 1910.</i>					
1.	Pomorze Północne . . .	5.085.849	126.109	126.586	4.747.954
2.	Pomorze Południowe . .	21.785.733	851.393	789.405	19.786.016
3.	Wschd. część Prus Zach.	22.304.067	1.401.655	1.196.700	19.149.670
I.	Prusy Zachodnie . . .	49.175.649	2.379.157	2.112.691	43.683.640
II.	Księstwo Poznańskie . .	178.356.731	18.290.610	7.119.626	148.461.781
<i>c) Wzrost procentualny.</i>					
1.	Pomorze Północne . . .	+ 29,18%	+ 26,49%	+ 37,95%	+ 29,26%
2.	Pomorze Południowe . .	+ 16,11%	+ 9,51%	+ 17,82%	+ 17,13%
3.	Wschd. część Prus Zach.	+ 13,83%	+ 7,26%	+ 16,01%	+ 13,40%
I.	Prusy Zachodnie . . .	+ 16,27%	+ 8,94%	+ 17,78%	+ 16,45%
II.	Księstwo Poznańskie . .	+ 14,13%	+ 8,72%	+ 14,40%	+ 15,32%

Nadzwyczajny wzrost kapitałów w spółkach kaszubskich, o wiele większy niż w spółkach innych okolic, jest nadto widoczny, aby

się nad nim szerzej rozwoździć. O milion stopięćdziesiąt tysięcy marek podniósł się kapitał obrotowy! — Szczególnie jednak podkreślamy fakt, że kapitał własny spółek kaszubskich wzrósł znacznie od kapitału obcego, od depozytów. Nad stosunkiem kapitału własnego do obcego rozwoździliśmy się w artykule poprzednim (patrz „Gryf“, 1910, str. 100. i nast.) bardzo obszernie. Wyjaśniliśmy tam, dlaczego stosunek ten w spółkach kaszubskich jest gorszy niż gdzieindziej. Obecnie możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż stosunek ten w ciągu roku 1910. znacznie się polepszył, i to mimo tego, że w wszystkich innych okolicach stosunek kapitału własnego do obcego się pogorszył. Kapitał własny (udziały i rezerwy) wzrósł w bankach kaszubskich o 31,990%, kapitał obcy zaś tylko o 29,260%. Wobec tego wystarczy porównać rezultaty dla Księstwa, gdzie n. p. udziały wzrosły tylko o 8,720%, aby się przekonać, jak umiejętnie pracują banki kaszubskie nad wzmocnieniem swych podstaw.

Pozatem jeszcze jeden fakt świadczy o bardzo korzystnym rozwoju spółek kaszubskich. W zeszycie kwietniowym „Gryfa“ wskazyaliśmy, iż większego prawie znaczenia w spółkach jest liczba członków niż ilość kapitału i stawiliśmy dalej jako główne zadanie spółek kaszubskich przyciąganie jak największej liczby deponentów (cf. str. 103.). Jak się banki kaszubskie z tego zadania w ciągu roku 1910. wywiązały, wykazuje nam następujące zestawienie.

Tab. III. Członkowie i deponenci w roku 1909. a 1910.

	Dzielnica	Członkowie	Deponenci
<i>a) Stan z 31. XII. 1909.</i>			
1.	Pomorze Północne	2.971	4.052
2.	Pomorze Południowe	11.449	14.963
3.	Wschodnia część Prus Zachodnich	11.302	14.497
I.	Prusy Zachodnie	25.722	33.512
II.	Księstwo Poznańskie	72.380	123.345

	Dzielnica	Członkowie	Deponenci
--	-----------	------------	-----------

b) Stan z 31. XII. 1910.

1.	Pomorze Północne	3.432	5.079
2.	Pomorze Południowe	12.335	17.281
3.	Wschodnia część Prus Zachodnich	12.015	16.087
I.	Prusy Zachodnie	27.782	38.447
II.	Księstwo Poznańskie	79.925	137.419

c) Wzrost procentualny.

1.	Pomorze Północne	+ 15,52%	+ 25,35%
2.	Pomorze Południowe	+ 7,74%	+ 15,49%
3.	Wschodnia część Prus Zachodnich	+ 6,31%	+ 10,95%
I.	Prusy Zachodnie	+ 8,01%	+ 14,73%
II.	Księstwo Poznańskie	+ 10,00%	+ 11,41%

Pół tysiąca blisko nowych członków i przeszło tysiąc nowych deponentów, — oto rezultat roku 1910. Wzrost był i tu znacznie większy niż w Księstwie i innych częściach Prus Zachodnich.

Nakoniec wreszcie przyjrzyjmy się czystem zyskom, jako owocom pracy rocznej. Z tych także banki kaszubskie najzupełniej mogą być zadowolone. Czysty zysk bowiem podniósł się z 28.200 mrk. na 40.876 mrk. Jak roku poprzedniego tak i teraz użyto zysków głównie na wzmocnienie rezerw, — 32.258 mrk. bowiem, czyli 79%, przekazano do funduszy rezerwowych. — Takie rezultaty najlepiej przemawiają za bankami kaszubskimi i wymowniejsze są od pochwał choćby najgłośniejszych.

Dr. P. Spadowski.

Wdzydze i tamtejsza wystawa kaszubska w wrześniu 1911.

Wdzydze (Sanddorf Kr. Berent) już przedtem były znane jako teren pracy państwa Gulgowskich. Leżą wprawdzie w zapadłej, ale nader charakterystycznej okolicy. Dojechać tam trudno; od Kościerzyny wynosi odległość ca. 14 km., ale dotrzeć tamdotąd od kolei

Chojnicko-Lipuskiej, na to potrzeba już pewnej energii sportowej. Kto ma już nieco wprawne oko na indywidualną piękność południowych Kaszub, ten wycieczki takiej, aczkolwiek uciążliwej, nie pożałuje. Od strony Wiela prowadzi droga wzdłuż prawego brzegu wielkiego, ponurego Wdzydzkiego jeziora. Przedarte jest ostrowami, a długie szyje wrzynają się głęboko w kraj. Na środku sterczą wysokie, piaszczyste do wydm morskich podobne wyspy. Po prawej i lewej stronie ciągnie się charakterystyczna puszcza południowo-kaszubska, ca. 25 km. szeroka, aż het do Konarzyn i Wawrzyńca. Jedynie na szarym wrzosie i ponurych chojarach, przez lud „gaguszami“ nazwanych, oko spocząć może. Na całej przestrzeni spoczywa ponura cisza, jak w puszczy, a od jeziora idzie monotonny szum, jak od morza. Nad południowym cyplem, tam gdzie Czarna Woda z jeziora wypływa, leży gburska wieś Borsk, opodal dalej Kliczkowy i Górki; tutaj jeszcze uprawa roli się opłaca. Wsie też czynią wrażenie dobrze zagospodarzonych i stosunkowo zamożnych osad; ale wioski dalej na północ nad samym jeziorem położone: Rybaki (Weitsee), Lipa (osada, składająca się właściwie z jednego tylko gospodarstwa), Zabrody, Gołun, Wdzydze, to wsie iście rybackie. Osady, mianowicie Wdzydze charakterystycznie „roztrzęsłe“ na wysokim, pagórkowatym brzegu jeziora, ulice, jak w Jastarni, o iście Helskim piasku. Dawniej posiadali tutejsi osadnicy także rybitwę na Wdzydzkim jeziorze i mieli stąd łatwe i dobre wyżywienie. Ale od czasu, jak jezioro to przeszło na własność fiskusa, skasowano wszelką prywatną rybitwę (tych — było ich 8 — co prawo swoje wykazać mogli dokumentami, spłacono.) Nastąpiły teraz dla wsi tych gorsze czasy. Z jeziora niczego teraz brać nie można, a jałowa gleba wyżywienia nie daje. Dlatego wychodzi znaczny procent ludności w lecie na zachód, szukając tam pracy i zarobku.

W Zabrodach przeprowić się trzeba przez Olpuskie ramię jeziora na drugą stronę *). Tutaj leżą na trzech pagórkach „roztrzęsłe“ Wdzydze. To jest miejsce wystawy i właściwy teren pracy pań-

*) Od trzech lat kursuje tu pram.

stwa G. Przyznać trzeba, iż mimo tak niedogodnej komunikacji wystawa ta jedynie tutaj jest na miejscu: Jedynie na tle powyżej określonego krajobrazu dać mogą zbiory, nagromadzone w muzeum kaszubskim widzowi właściwy obraz „pewnego rodzaju“ kultury ludowej kaszubskiej. Tutaj zrozumieć można ów ideowy proces, w jakim odbyła się praca państwa G., t. j. od studyowania przyrody i zabytków do nowoczesnych, artystycznych wyrobów, które widzimy wystawione w górnych pokojach szkoły. Tutaj nareszcie ocenić można doniosłość pracy pp. G. pod względem społecznym i ekonomicznym dla tamtejszej ubogiej ludności.

Trzy rzeczy są w Wdzydzach godne widzenia. 1. Dom mieszkalny pp. G. Z prymitywnego budynku z drzewa stworzono za pomocą przybudowań i altanek wcale gustowną wilkę, przypominającą potrosze domy „szwarzwaldzkie“. Urządzenie wewnętrzne jest „kaszubskie“ (w nowożytnym znaczeniu), świadczące o artystycznym smaku mieszkańców. 2. Obok stoi „muzeum“: stara kaszubska „chęcz“ z wielkim szczytowym wystawkiem, mieszcząca zbiory, t. j. zabytki minionej epoki kultury ludowej na Kaszubach. O muzeum tym pisano już swego czasu w Gryfie I, 7. Od tego czasu liczba zbiorów dosyć się powiększyła; mianowicie znajduje się tam kilku ciekawych okazów swojskiego rzeźbiarstwa i kilku egzemplarzy obrazów malowanych na szkle. 3. Najciekawsza część wystawy znajduje się w szkole. W osobnym pokoju na piętrze mieszczą się owe znane „hafty“ pani G., oprócz tego wyroby garncarskie, nowa próba wznowienia dawnego przemysłu domowego z zastosowaniem do nowoczesnych wymagań, tak co do technicznej, jak artystycznej strony. O haftach, które dzisiaj w wyższych sferach niemieckich mają popyt wielki, pisano już kilka razy w Gryfie. I dzisiaj jest nasz sąd o nich ten sam. Wartość tych rzeczy nie polega tak na technicznej stronie, jak na oryginalności motywów. Tego momentu zwykle u nas się nie docenia. Jedna ściana jest zawieszona obrazami, szkicami samej pani G. Najlepiej prezentują się „pejsaże“. Dobrze uchwyciła artystka charakter krajobrazu południowo-kaszubskiego. W przeciwległym pokoju, także na piętrze, umieścił pan

nauczyciel Lewandowski z Rybaków swoje domowe wyroby rzeźbiarskie. Śliczne to rzeczy, doskonale i subtelnie wykonane, — ale nie oryginalne. Rozmaite okazy roboty koszykarskiej, także tutaj umieszczone, świadczą o sprytnym wznowieniu i tego rodzaju zaniedbanego przemysłu domowego.

W dwóch dolnych pokojach widzimy coś nowego: niejako nową fazę w pracy pp. G. Są tutaj umieszczone nowożytnie krosna systemu pani Hamkens. Dopiero teraz sprowadzono 2 większe i jeden mniejszy egzemplarz, by robotę tkacką móżdź prowadzić na większą skalę. Jaka to różnica między tymi nowożytnymi krosnami, a naszymi prymitywnymi! Na naszych jest to już rzecz arcytrudna robić „na cztery nice“, na tamtych nawet robić można na ośmiu; pozatym mają wygląd wprost delikatny i połowę tego miejsca zajmują co nasze. Jedne z większych krosen są tak zbudowane, iż służyć mogą na krosna zwyczajne (Flachwebstuhl) i na krosna stojące (Hochwebstuhl), tak iż postawa idzie z góry do dołu. Wyrabiać można na nich nawet gobeliny i smyrneńskie kobierce. Przez zaprowadzenie krosen systemu Hamkens ów przemysł tkacki, przez pp. G. w Wdzydzach wznowiony, należyce rozwinąć i opłacać się może. Robota bowiem na naszych krosnach, zmusza i zabierająca dużo czasu, mimo wszelkich zalet, absolutnie się nie opłaca i z fabryczną co do taniości konkurować nie może. Wobec tego spodziewać się można, że teraz Wdzydzkie wyroby tkackie i u nas więcej się spopularyzują, zwłaszcza, że także wyrób przedmiotów praktycznych, nie tylko luksusowych, jest możliwy, i to w przystępnych cenach. Wcale jest rzeczą możliwą, że wiele artykułów kościelnych może być w przyszłości z Wdzydz sprowadzane, zamiast z innych stron.

Wystawa w Wdzydzach jest ponownym dowodem, że praca pp. G. idzie zawsze naprzód, zawsze się rozwija. Jest ona ważnym momentem w postępie kulturalnym Kaszub, a przedewszystkiem świadectwem energii i celowości jej twórców.

J.

Celtowie nad morzem bałtyckiem.

Wiadomości nasze co do zaludnienia południowych brzegów morza bałtyckiego w czasach przedhistorycznych są jeszcze bardzo niepewne. Jedni twierdzą, że początkowo mieszkali w tych stronach szczepy germańskie graniczące na wschód z prusko-litewskimi plemionami, drudzy, że mieszkali tu pierwotnie Słowianie, a szczepy Germanów mieszkające tu za czasów Tacyta były tylko najezdnikami którzy po zdobyciu kraju, Słowianom zwierzchnictwo swoje narzucili; zaś po ich ustąpieniu Słowianie się znowu wyswobodzili. Zupełnie nowe zdanie wypowiedział niedawno temu rosyjski uczony akademik A. A. Szachmatow w pracy swojej, znajdującej się w *Archiv für slavische Philologie* tom XXXIII str. 51–99: „Zu den ältesten slavisch-keltischen Beziehungen“. Krótkie streszczenie owej pracy zamyślamy podać na tych łamach, ponieważ uwzględnia i nasze strony a nie będzie czytelnikom po większej części zapewne znane. Zaznaczyć nam atoli wypada, iż nie piszemy się bynajmniej na wszystkie zdania Szachmatowa, chociaż się wstrzymujemy, jako niefachowcy, wszelkiej krytyki.

Szachmatow początkuje w ten sposób, że Germanowie nazywali swoich słowiańskich sąsiadów Wendzi. Imię to zachowało się u Tacyta jako Veneti, u Pliniusza jako Venedi, u Ptolomeusza jako: *Ὀβενέδαυ*. Prócz tego imię to jest znane w Europie: Veneti albo Venetes zwie się szczep Galów nad atlantykiem, Veneti zwie się plemię iliryjskie w okolicy dzisiejszej Wenecyi. Także i w Bawaryi mieszkał zapewne szczep „Venetów“, co wynika z nazwy „lacus Venetus“ (Bodensee) u Pomponiusza Mela, podług dokumentu Winidum 1010 w wschodnio-południowej Bawaryi (Haschinga, quae aliter Winidum nuncipatur), dokumentnie Winidowa, w VIII i XI stuleciu = Würmsee, jezioro leżące w stronie wschodnio-południowej od Monachium, Venetidunum, starej nazwie zamiast Windberg w Bawaryi i innych. Ponieważ Wenedzi bawarscy i galijscy Celtowie być musieli, gdyż nazwę „Veneti“ wywieść może w przeko-

nywający sposób z celtyckiego (pochodzi z celtyckiego *venos* = przyjaciel, *venja* = przyjaźń) więc wszystko przemawia za tem, że nazwa powyższa jest pochodzenia celtyckiego: Wenedzi ilyryjscy nosiliby zatem nazwę celtycką, a Wenedzi nad morzem bałtyckiem wskazywaliby na ludność celtycką, mieszkającą w tychże stronach.

Dalsze wskazówki na poparcie swego zdania znalazł Szachmatow w wielkiej liczbie nazw miejscowości.

Nazwy miejscowości w nadrzeczu Wisły.

Vistula, Vistla (u Pliniusza) = Wisła. Osnowa celtycka *veis- vis-*, będąca często w języku celtyckim osnową nazw rzek n. p. *Virsurgis* = Wesera; *Visera* = Werra, *Viser* = la *Vis* (we Francji) *Vissa* = *Wisse*, *Wise*, *Wiese*, *Weiss* (rzeki w Niemczech).

Nida, rzeka poboczna po lewej stronie Wisły ponad jej źródłami. Porów. w celtyck. jęz. *Nida* = *Nidda*, rzeka poboczna *Mena*, *Nied*: rzeka poboczna *Saar'y*.

Morawica, stara nazwa Czarnej Nidy, strugi, wpływającej do Nidy; porów. *Morawica* (*Mohra*) rzeki pobocznej *Opy* (*Oppa* = *Opawa*), wpływającej do *Odry*; *Morawa*, rzeka poboczna *Dunaju*, *Morawa* w *Serbii*.

Mroga, struga wpływająca do *Bzury*, rzeki pobocznej po lewej stronie *Wisły*; nazwisko powstało z *Morga*. Porów. w celtyck. *Morga* (= la *Morge*) wpływającej do *Lemanu* (*Genfer See*); *Morges*, rzeka poboczna *Izery* w *Francji*; *Morge*, rzeka poboczna *Alii* (*Allier*); *Murg* rzeka poboczna *Renu* (i innych dużo). *Pissa*, rzeka poboczna *Bzury*: porów. w celtyck. *Pissis* (la *Pisse*) struga wpadająca do *Wareny* (*Varenne*) we *Francji*.

Łupia, rzeka poboczna *Bzury*: porów. w celtyck. *Lupia* (= *Lippe*, rzeka poboczna *Renu*, le *Loup* w departamencie *Alpes maritimes* we *Francji*).

Dbra, dzisiaj *Brda*, rzeka poboczna po lewym brzegu *Wisły*; porów. w celtyck. *Dubra* (= *Tauber*, rzeka poboczna po lewym brzegu *Menu*), galijskie *Vernodubrum* (dzisiaj *Verdoubles*), irlandzkie *Dobur* i *dobar*; bretońskie *dour* = „woda“.

Brahe niemiecka nazwa Brdy: porów. w celtyck. Bragos w Bragodunum nad Bregą (Brege) w Badenii i nad rzeką „Bragissa“ (Brückebach albo Bregnitz w Nassau.)

Wda, rzeka poboczna po lewym brzegu Wisły; porów. w celtyck. Vida (= Wied, struga wpadająca do Renu) Vidula (= la Vesle, poboczna rzeka Ezny (Aisne).

Sola, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły. Porów. polskie: Sola (= Saale, poboczna Łaby). Izala, rzeka we Węgrzech, w celtyck. Salia (= Sella w Hiszpanii, Seille, poboczna Mozeli).

Raba, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły; porów. Raba (= Raab, poboczna Dunaju) w celtyck. Arabo(n), starożytne Ἀραβών.

Arva, struga wpadająca do Popradu, rzeki pobocznej Dunajca, wpływającego z prawej strony do Wisły: porów. w celtyck. arvos = prędkie, Arva (l' Erve, l' Arve, l' Auve we Francji).

Bren, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: porów. w języku celtyck. brennô = „burzyć się, wzdymać się, kipiec“ (irl. brennim „płynę“), Brinta (= Brenta w północnych Włoszech).

Wisłoka, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: stosunek tej nazwy do nazwy „Wisła“ jest ten sam, co nazwa „Sambroca“ (dzisiaj Ter) w Hiszpanii do nazwy „Sambra“ (= la Sambre we Francji).

Łabunka, rzeka poboczna Weprza, („Weprzec“) strugi wpadającej do Wieprza, rzeki pobocznej po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. nazwę miejscową Albuna.

Cetynia, struga płynąca po lewej stronie Bugu, rzeki pobocznej po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. kêto „las, drzewo“, τὸ Κήτιον ὄρος w Norykum (Noricum) (Cetius mon), Cetynje w Czarnejgórze.

Naretwa, rzeka poboczna po prawym brzegu Bugu zachodniego; porów. w celtyck. „nerto-“ = siła.

Brok, rzeka poboczna po prawym brzegu Bugu zachodniego: porów. w celtyck. *brocco- = jaźwiec (staroir. brocc) miejscowość Brocomagos.

Netta, struga płynąca po prawej stronie rzeki Bobra pobocznej Narwu po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. netta = gniazdo.

Wisza, rzeka poboczna po prawym brzegu rzeki Bobru. (Patrz wyżej pod „Wisłą“).

Siderka, rzeka poboczna po lewym brzegu Bobru. Porów. irl. sider = co się kręci, wije, w kółku obraca; rzeka Sidrona (= Sitter w Kantonie St. Gallen).

Mień, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck. Moinos (= Men, galijskie Moenus, Moenis).

Drwęca, dokumentnie: Drawanza, Druance, Drwancia, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły: porów. w celtyck.: Druentia, Durantia (Durance, rzeka poboczna Rodanu we Francyi, la Drance, struga płynąca do Lemanu).

Osa, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły; porów. w celtyck. rzekę „Osa“.

Lutryna, rzeka poboczna Osy; porów. w celtyck.: Lutra (= Lauter rzeka poboczna Renu).

Benawa, rzeka poboczna po prawym brzegu Wisły; porów. w celtyck.: bennâ „róg, przygórek“, w irl. = benn „róg, szczyt góry“.

Nazwy rzek płynących między Odrą a Niemnem.

Rega, rzeka płynąca na Pomorzu, porów. z boginią celtycką Rega; nazwą rzeki Reganus, Regnus (= Regen, poboczna Dunaju.)

Lupowa, rzeka pomorska; porów. w celtyck. Lupa (= le Loing, la Louve, la Loue we Francyi).

Drwęca, poboczna Pasargi (Pasłęka) patrz wyżej.

Walsza, poboczna Pasłęki; porów.: staro-górno-niem.: walachisc = celtyckie.

Pregel (Pregoła), rzeka płynąca w Prusiech wschodnich (księżęcych). Porów. w celtyck. Brigulos = dawna nazwa Saôny (Saône), Briga (la Breche we Francyi) Brigia i Bria w Galii, Brigaha (Brigach im Schwarzwald), Brege tamże.

Instruć (Inster), rzeka płynąca w Prusiech książęcych; porów. Unstrut, poboczna Sali, w celtyck. *srutu = rzeka, w irl. sruth.
Pisa (Pissa), źródło Pregoły, patrz wyżej.
Osa (Ossa), poboczna Niemna, patrz wyżej.

Nazwy miejscowości w nadrzeczu Wisły.

Szczep Celtów mieszkający na wschód nazywał się Galatae „viri pugnaces“. Nazwę tę znajduje Szachmatow w następujących nazwach miejscowości:

Gołoty (Stare i nowe Gołoty) powiat kwidziński.

Gołoty, w powiecie Ciechanowskim, gub. Płocka.

Gołotczyzna, tamże.

Gołota, w powiecie Grubieszowskim, gub. Lublińska. Dalej

Kollat, po polsku Kołaty powiat Brodnicki, Kollatintken w pow. Głabińskim (Gumbinnen).

Kollaten, pow. Kłajpedzki; Kollata, powiat Białogrodzki na Pomorzu.

Kolata i Kolatka (lub: Kołata, Kołatka) pow. Środzki w Księstwie; Galten powiat Kłajpedzki, Galtgarben, pow. Rybacki czyli Fiszuzki; Kałtki (Kaltken) pow. Ełski.

Inny szczep nazywał się Bojowie (Boii). Tu zestawia Szachmatow:

Feste Boyen, pow. Lecki (Lötzen).

Boiken (Boyken, Puyken) pow. Ragniecki (Ragneta — Ragnit).

Boiden, pow. Morański (Mohrungen), prawdopodobnie z Bojodunum.

Inne nazwy miejscowości:

Zarthen, pow. Kłajpedzki, Zartenhof, pow. Fürstentum na Pomeranii, Zartenthin, powiat kamieński w Pomeranii. Porów. Zarten w Badonii = Tarodunum u Ptolomeusza.

Metellen, pow. Heydekrug; porów. Metelen we Westfalii po celtyck. = Mediolanum albo Mediolanium.

Nazwy rzek u Ptolemeusza.

Ῥούδων (= Windawa): porów. Ῥούδων jako nazwę rzeki Po u Wernetów.

Γουρούνητος (Dźwina): porów. w celtyck. Durentia, Durancia (= la Durance).

Χρόνος (= Niemen) porow. w celtyck. cronium, kronion (= Północne Morze).

Nazwy plemion.

Οὐέλται u Ptolemeusza. Porów. w celtyck. veltos „dziki“ (wild): po kimeryjsku gwyllt, po cornwalsku gwyls, po starobretońsku gueld-enes. Imię to otrzymali Wilcy.

Hellusii u Tacyta, po celtyck. *Kelusii; do kelo (= cel, koniec), porów. Celusio, Celosia miasto w Galii.

᾽Οσσοί, u Ptolemeusza Oxionae, u Tacyta Octii, Octionae. Porów. w celtyck. octos „dziki“, w cornwals. oeth.

Κάρβωνες u Ptolemeusza: porów. w celtyck. karvos „jeleń“ w kimr. carw, w kornwalskim caruu, w bretońskim języku caru.

Σουδωνοί u Ptolemeusza: porów. celtyckich Sudynow na południowym wzgórzu Sudetów.

Szczepem celtyckim byli także Estowie (Aestii), o których Tacyt pisze w Giermanii w rozdziale 45: Aestiörum gentes, quibus ritus habitusque Suevorum, lingua Britannica propior.

Nazwy celtyckie w nadrzeczu Niemna i Dźwiny.

Niemen, w staroruskim Němon, Nemon, w białoruskim Nėman, w litewsk. Nėmunas, Nėmūnas, rok. 1254 Memela; porów. irlandzką bogini Neman, w irl. słownikach Nemain, Nemon, żona bóżka wojny Neid'ta lub Neit'ta; porów. w irland. neamh, niamh: „Światło, blask“, neamhach = błyszczący, boski, neamhaiun = drogocenny kamień, w używaniu poet. = piękna niewiasta, dalej = russałka.

Nemaniunas, wieś w Wilkomiryskim ujeździe gub. Kowieńskiej. (Kowno.)

Nemonien, wieś w powiecie Labiewskim. (Labiaw.)

Niemann, wieś w powiecie Heidekrug'skim (Borowa karczma).

Niemonien, rzeka płynąca do morza bałtyckiego, opodal ujścia Niemna.

Niemuń, poboczna rzeki Aa (w staroniemieckim języku Mümme).
Usza, poboczna Niemna po prawym brzegu; porów. w irl. usce
= „woda“.

Plissa albo Plisa, poboczna Niemna po lewym brzegu; porów.
Pleise, poboczną Sali; Plisia (lub Pisia) poboczna Widawy,
wpadającej do Warty.

Issa, poboczna Szczary, wpadającej z lewego brzegu do Niemna;
porów. w celtyck. Issis (= Isse w departamencie Marne).

Limonija, Limonia, poboczna Szczary; porów. w celtyck. rzekę Li-
monius i Limonum (= Poitiers i Lehmen nad Moselą) w cel-
tyck. leimâ „lipa, brzość“.

Ussa lub Usa, poboczna po prawej stronie Niemna; porów. w cel-
tyck. *utso = woda, w irl. os.

Occeda, Oceda, Oceda, poboczna po prawym brzegu Niemna; po-
rów. w celtyck. addedo, a~~dd~~edo, assedo = grot. Porów. nazwę
rzeki Sulga w Galii i słowo slga w irl. sleg = grot.

Ula, poboczna Merezanki, rzeki wpadającej z prawego brzegu do
Niemna; porów. w celtyck. rzekę „Ulla“.

Wilija, poboczna Niemna po prawym brzegu; porów. w celtyck.
Vilia (= struga Will w porzeczu Menu).

Mussa albo Musa, poboczna Wiliji; porów. w celtyck. mutso = kał,
w kimr. mws.

Ilija, poboczna Wiliji; porów. w celtyck. ilio- = wzbierający, imię
własne Illia.

Usza, poboczna Wiliji, patrz. wyżej.

Waka, poboczna Wiliji, porów. w celtyck. Vac- w Vacalus = Waal,
rzeka w Hollandyi.

Daga, poboczna Świętej, płynącej do Wiliji; porów. w celtyck.
dagos = dobry.

Abela, poboczna Niewiasy, płynącej do Niemna i

Abele, jezioro, z którego Niemen wypływa, porów. w celtyck. Abela
(Ablach w Alzacyi) i Abelica w Lotaryngii.

Eisra, poboczna Jegi, płynącej do Niemna; porów. w celtyck. Isra,
Isara (= l' Oise).

Dubisa, poboczna Niemna; porów. w celtyck. dubos = czarny, w irl. dub, rzeka w Galii Dubis (= le Doubs).

Rzeki pomiędzy Niemnem a Dźwiną.

Minija w lett. Minia, w lit. języku Mine: porów. w celtyck. mînio- = gładki, spokojny. Minias (= rzeka Minho w Hiszpanii).

Uszawa (= Hasau): patrz wyżej: Usza.

Windawa, 1253 Winda: porów. w celtyck. windos = „pusty“; rzekę Vinda (= Windbach w Windylicy). Vindava (= Winterbach w Badenii).

Wardawa, poboczna Windawy; porów. w celtyck Vardo- (le Gard, = poboczna Rodanu).

Abawa (Abau) poboczna Windawy; porów. w celtyck. abu = rzeka; w irl. aub, abonâ, abanna „rzeka“ w irl. abann.

Musza, źródło rzeki Aa: patrz wyżej.

Piwesa, poboczna Ławeny, rzeki wpadającej do Muszy; porów. w celtyck. bivos = „żywy“, w irl. biu, w kimr. byw.

Ławena, poboczna Muszy; porów. w celtyck. rzekę Lavinius (dzisiaj Lawino).

Missa lub Misa; porów. imię rzeczki Meisse w Hanoweranii.

Rzeki w nadrzeczu Dźwiny.

Welesa, poboczna po lewej stronie Dźwiny; porów. w celtyck. *vello- „lepiej“; nazwę miejscowości *Vellaunissa (poch. od vellaunos = dobry) Villonissa (= Villenauxe we Francji) Vellenessa (= Vellenauxe la petite).

Łuczesa, poboczna Dźwiny po lewym brzegu i poboczna Meżar'u wpadającego do Dźwiny po lewym brzegu. Porów. miejscowość celtycką Lutia (w Hiszpanii), po celtycku lutâ = błoto, glina, po irl. loth; nazwa rzeki Lutosa (= Loze we Francji); Luteva w Galii.

Uła, poboczna Dźwiny po lewym brzegu. Patrz wyżej.

Dryświata, poboczna Dysny wpadającej do Dźwiny po lewym brzegu i Drywiata, jezioro z którego wypływa Drujka, poboczna Dźwiny;

porów. w celtyck. dru- = biegać, we francuskim języku nazwę rzeki Drouvenne, Druna Druon.

Drujka, poboczna Dźwiny po lewej stronie; imię zdrobniałe od Druja. Patrz wyżej.

Strusto, jezioro, z którego wypływa Drujka; porów. w celtyck. srutu, w irl. sruth = „rzeka“ sreusmén, w irl. sruaim = rzeka (wielka).

Jessa lub Essa, poboczna Uły; porów. w celtyck. Escia (= Isse w depart. Marne) albo Esia (= l' Oise).

Dryssa albo Drissa, poboczna Dźwiny po prawym brzegu, imię powstało zapewne z Druissa; porów. la Druisse, la Dreusse we Francji.

Saryanka albo Sarya, poboczna Dźwiny po prawym brzegu; porów. w celtyck. Sara = (Saar, poboczna Mozeli, i la Serre, poboczna Oisy (Oise), Sarea, Sarius (= Serio w Lombardyi).

Dubna, poboczna Dźwiny po prawym brzegu; porów. w celtyck. dubno- = głęboki nazwę rzeki Dumnissus powstałą z Dubnissus.

Usza, poboczna Dubny; patrz wyżej.

Adwa, poboczna Dźwiny po prawym brzegu, porów. w celtyck. advos = „prędkie“; nazwę rzeki galijskiej Adva Adua.

Nereta, poboczna Dźwiny po prawym brzegu; porów. wyżej Neretwa w porzeczu Wisły.

Aluksna, poboczna Pedeci (Peddetz), pobocznej Ewikszty wpadającego do Dźwiny po prawym brzegu; stara nazwa: Alyst: porów. w celtyck. Alussa (= Alosse we Francji), Alost = (Alost w zachodnich Niemczech).

Ugra, poboczna Ogiera (Oger) wpadającego do Dźwiny po prawym brzegu; porów. w celtyck. ugros = zimny, w irl. úar.

Nazwy miejscowości.

Nazwa Galatów znajduje się w nazwiskach następujących miejscowości:

Gołotyczki w starej ziemi Płockiej.

Gołoty w ujeździe Lepul'skim, gub. Witebskiej.

Gołock, wieś w ujeździe Igumeńskim, gub. Mińskiej.

Gallatmai, ziemie w sółtystwie Wilkijskaja w ujeździe kowneńskim (dokumentnie).

Kalten w ujeździe Gazenpotskim.

Calten 1290 dokumentnie, obecnie Kalken, w jęz. letońskim Kalkumnischa, w ujeździe Windawskim.

Kollaten, dokumentnie roku 1253 Kalaten, Calaten, majątek pod Kłajpedą.

Galten, pod Kandowem w ujeździe Talsen'ckim, gub. Kurlandzkiej. Ślady nazwiska „Bojów“.

Bojen, majątek w ujeździe Gazenpotskim, w jęz. lett. Bōjumvischa, dokumentnie z roku 1253 Boyensemme.

Bojendorf, niedaleko Bojen.

Inne nazwy miejscowości.

Riga: porów. w celtyck. Riga, przydomek bożka Marsa i miejscowości Rigae w Hiszpanii, Rigodulum (= Riol w Nadrenii), Rigomagus.

Labbar, miejscowość w Kurlandyi, 1253 dokumentnie nazwana i

Labors (po let.) w ujeździe Rezczewskim, gub. Witebskiej; porów. rzekę galijską Labarus i Labara (= 4 bawarskie rzeki Laber i Leber w Alzacyi) Laborz i Laborza w porzeczcu Cisy po kimr. llafar „vocalis, sonorus, canorus.

Brygi, Brigi w ujeździe Ljnińskim, gub. Witebskiej; porów. w celtyck. brigo, irl. brig; brigk = „męstwo“; imię własne Brigomaglos, Brigovix, Iliobrigos.

Lugden w ujeździe Dorpatskim, gub. Liwlandzkiej; porów. w celtyck. Lugdunum, Lugudunum.

Iumardehn w ujeździe Winden. gub. Liwlanozkiej i

Iumordin folwark w ujeździe Witebskim; w języku celtyck. może Iubardunum; porów. iubaros, iubaron *ἰομβαρούρι* nazwa galijska rośliny.

Iumar, pod Wolmar'em, miejscowość, porów. Eburodunum od ebuos = wierzba.

Za nazwę celtycką uważa Szachmatow także nazwiska Litwinów i Lettów i nazwę „Niemcy“.

Litwa, staroruskie Litva, po lit. Lėtuwà, po let. Leischi, liczba pojed. Leitis, dokumentnie od XIII. wieku Letthovia, Lithuania, Litteveni, Littovii, u Henryka letońskiego Lettonia, Lettones, w kronice Reihm'a Lettowen.

Letoni (Letten). Nestor: Lětgola, teraz Latwji, Latwija, u Henryka letońskiego: Letti, dokumentnie Lettia.

Lėtuwà: porów. w celtyck. litaviã = brzeg, nadbrzeże; w języku celt. łac. Letavia = Bretagne, Litavicos Litauicus, Litavicus, przybysz z Aremoryki, średnio-irl. Letha = Francya, później Leatha; staro-kimr. di Lithan (glossa: Latis) Llydaw = Bretagne lledewic powstałe z Letavicus.

Niemcy: nazwisko celtyckie (ludności) Nemetes = Szlachetni (Edle), w jęz. celtyck. nemeton = święty człek, świętość, staro-irl. nemed, nazwa miejscowości Nemetobriga (w Hiszpanii) Nemetocenna (= Nampcel we Francyi), Nemetoburus = (Nanterre we Francyi) Szczep germański Nemetów na zachodzie mieszkał w sąsiedztwie Celtów, ich miasto Civitas Flavia Nemetum miało przedmieście Noviomagus z nazwiskiem celtyckiem. Prawdopodobnie pochodzi także nazwa szczepu z celtyckiego. Tu jeszcze szczep Nemesii. Iż nazwisko to służy Słowianom do oznaczenia Giermanów, można sobie tem tłumaczyć, że szczep celtycki Nemesii albo Nemetes graniczy z Słowianami i że nazwisko ich przeniosło się na Giermanów, — porów, przeniesienie nazwiska Walhöz przez Giermanów z Celtów na Romanów — albo i tym, że Giermanowie przez Celtów samych tak nazwani zostali. Słowianie zmienili Nemetes w przybliżeniu do něm = „niemy“ na Něm'ci (Niemcy), (iż słowo oznacza od samego początku „niemych“ jest bardzo nieprawdopodobne) porów. nazwy czeskie miejscowości Nemetice, powiat Pilsneński i Nemetice lub Niemetice pow. Olmicki (Olmütz).

Po za nazwami miejscowości, znalazł Szachmatow jeszcze wielką ilość celt. słów przyswojonych z słowiańskiego, które tu

omijamy. W krótkości podajemy tylko jego zapatrywanie się na pierwotne różnice zachodzące pomiędzy ludami.

Pierwotną siedzibą Słowian była północno-zachodnia Rosya w porzeczu Niemna (być może, że tylko nad jej górnym brzegiem) i Dźwiny, skąd się rozszerzyli do jeziora Ilmyńskiego. Na północ od nich mieszkali Lapończycy w dzisiejszej Estlandyi i Finlandyi, na południe Baltowie (t. z. szczepy litewsko-letycko-pruskie) o nich zaś na południe Finlandczycy zachodni w nadrzeczu Pripeci i Finlandczycy północni po lewym brzegu Dniestru; na południe od nich plemiona ruskie. Na zachód od Słowian, Baltów i Finów mieszkali Giermanowie od niepamiętnych czasów w nadrzeczu Wisły. Celtowie, to tylko najezdnicy, którzy z biegiem czasu znikli; jednakowoż byli Estczycy (Aestii) za czasów Tacyta Celtami.

O ile zdania powyższe się zprawdzą, badania przyszłe dopiero wykażą, niniejsza praca ma tylko na celu zwrócić uwagę czytelników na nowę, w każdym razie ważną hipotezę. W.

Streszczenie dySSERTACJI inauguralnej Floryana Cejnowy: „O zabobonach mieszkańców ziemi puckiej“.

Przedmowa. (Prooemium) Dlaczego i jak powinien lekarz studyować zabobony lekarskie, rozpowszechnione w pobliskiej okolicy swojego mieszkania.

Wstęp. (Introductio) Mieszkańcy ziemi puckiej.

Rozprowadzenie (Narratio).

I. Zabobony, połączone z niektórymi rzeczami:

a) O ziołach święconych w dniu w niebowzięcia Matki Boskiej i o ich używaniu. Szczegóły:

1. Wykąpanie we wodzie, do której przy zlewaniu jej dorzuca się ziół święconych chroni nowonarodzone dziecię od oczarowania.
2. Odwar z ziół święconych ułatwia poród.
3. Święcona melisa (rojownik) pomaga przeciw moczeniu krwią.

4. Okadzenia rośliną (datura stramonium) pomagają przeciw bólowi zębów.

5. Krowa powinna dostać w pierwszym i drugim dniu po ociehleniu się 3 razy wody, do której się dorzuca ziół święconych i wkłada się grzebień, gdyż wtenczas mleko się nie zsiadnie.

6. Kiedy pierwszy raz wychodzi z chlewa, trzeba ją na progu okadzić święconymi ziołami.

7. Bydłu, co wychodzi na pastwisko szkodzące jemu, trzeba często dawać święconą kalendulę (calendula).

Przykłady o szkodliwych skutkach (zatruciach) po używaniu święconych ziół.

b) Inne rzeczy święcone (wieniec z ziół, sól i chleb, ciernie i różgi palmowe, woda i kreda, wino, olej).

1. Świecenie wieńcem z ziół zapobiega rychłemu zsiadaniu się mleka.

2. Świecona sól i chleb bronią przeżuwaczy od ukąszenia żmii.

3. Gąsior będzie najmocniejszym z wiejskich gąsiorów, jeżeli na gwiazdkę dostanie cokolwiek święconego chleba i spirytusu.

4. Podczas pożaru trzeba posypać soli święconej.

5. Krzyż nakreślony święconą kredą na drzwiach w dniu trzech króli, uniemożliwia wstęp czarownicom, czarnoksiężnikom i djabłom i niedozwala im przyprawiać ludzi i bydło o chorobę.

6. We wigilię św. Jana nakreślają na drzwiach także same krzyże (czasami i ciekłą smołą), przybijają ciernie i pokrapiają dom i chlew święconą wodą przeciw czarownicom, które w nocy na Łysą górę jadą.

II. Wiara w istnienie czarownic i czarnoksiężników, których kapłan, niosący podczas procesyi przynajświętszy sakrament po tem poznać może, że niosą na głowie okrągłe kapelusze. Oczarują samym spojrzeniem albo i w ten sposób, że kopną wielkim palcem u nogi w pasek u spodni. Środki przeciw temu:

1. Powyżej wymienione krzyżyki.

2. Pierwsza koszulka nowonarodzonego dziecięcia powinna być uszyta z chustki matczynej.

3. Czarownice powodują i w ten sposób choroby, że patrzą na dziecko przez palce zaglądając szparami. Chcąc się od tego zabezpieczyć, trzeba z trzech śpic od 3 kół u tego samego woza wziąć piasku i posypać nim 3 razy dziecko. U chłopczyka wystarczy także, jeżeli się napije własnego moczu i takowym pokropiony zostaje. Lecz wszystko trzeba wykonać natychmiast.

4. Przeciw czarownicom, które wywołują duszenia zmyry, można się w ten sposób zabezpieczyć, iż człowiek pozatyka szczelnie wszystkie otwory domu, także i dziurki od klucza, wdzieje na siebie rękawice i czarownicę chwyci. Często ukaże się jabłko lub gruszka.

Żrebię nowonarodzone strzeże czerwona wstęga obwiązana w koło szyji.

6. Wałachowi trzeba kawałek czerwonego sukna w ogon wpleść.

7. Młody drób trzeba okadzić święconemi ziołami.

8. Jeżeli drób już jest oczarowany, trzeba go przegnać przez nogawki spodni, lub też okadzić urną ludzką 3 razy, potem dać mu od niej do picia; można także ukraść z trzech płotów po trzy żerdzie, spalić takowe i wrzucić węgle w odwrotnym porządku do wody. W najgorszym razie zabić trzeba jedno z nich, zmięszać krew jego z owym napojem, pokropić tem 3 razy chorych i resztę dać im wypić.

Następuje opis: o czarownicy w Cejnowie (Chałupy).

III. Zabobon polegający na tem, że ludzie wierzą w istnienie ludzi obdarzonych siłami nadprzyrodzonymi.

IV. Zabobon o kraśniętach.

1. Ku zapobieżeniu złemu trzeba dziecko po niewygotowanej i niewypranej przędzy odtąd dotąd pociągać.

2. Nowonarodzone dziecię trzeba położyć pod ławkę od pieca, albowiem wtenczas kraśnięta zostawią je w spokoju.

3. Przed chrztem trzeba dziecięcia dniem i nocą pilnować, aby go kraśnięta nie wykradły.

4. Zwierzętom szkodzą kraśnięta także i dokuczają im w rozmaity sposób.

Kto z nimi chce żyć w zgodzie, powinien im rychło uszyć ubranie.

V. Zabobony, odnoszące się do umarłych.

1. Brodawki i inne wyrosty zginą skoro się je natrze ręką trupa.
2. Chustka, którą się umarłych po ich obmyciu ociera, goi wyrzut na ciele.

Wzmianki o wierze we wieszczbiarstwo.

VI. Zabobon połączony z liczbami, szczególnie z liczbą trzy.

1. Czerwonego wyrzutu na ręce pozbyć się można w trojaki sposób:

- a) Bierze się trzy źdźbła i macza cienkim końcem w ciekłej smołe i czyni się każdem z osobna po trzy krzyże na chorej ręce, licząc przytem wstecz. Po tem trzeba wyrzut nakryć lnem lub konopiem, a chory powinien wypić filiżankę kwaśnego lub słodkiego mleka, do którego się dolewa 9 kropel smoły ciekłej.

VI. Zabobon połączony z liczbą trzy.

1. Uzdrowienie róży.

- a) Trzy źdźbła zanurza się końcami w smołę i robi się niemi nad różą 3 razy po trzy krzyże, licząc przytem wstecz. Potem się różę zastłoni a chory pije filiżankę kwaśnego mleka lub świeżego, nieprzecedzonego, do którego się dolewa 9 kropel smoły. Wszystko trzeba wykonać w jak' najgłębszem milczeniu.
- b) Trzeba obnażyć ową część ciała, gdzie róża się wytworzyła, a najmłodszy z braci uderza o kamień tak, żeby się skry posypały. Liczyć trzeba przytem także w milczeniu jak powyżej. Nakoniec spluwa chory 3 razy.
- c) Zamawia się różę formułką, którą się trzy razy powtarza: Stan różo w swych godzinach, jako Chrystus Pan stał w swoich ranach. Przytem znak krzyża. Najskuteczniej działa formułka, jeżeli ten, co różę zamawia tarte ziele na chustki posypie, któremi róża jest zawinięta.

2. W razie suchot dziecka trzeba przegotować jego ubranie. Podczas tego obchodzi ojciec trzy razy w koło dom pytając się

przez okno: Matko, co gotujesz? która mu odpowiada: Starość dziecka naszego.

3. W razie opuchnięcia języczka w gardle trzeba kilka włosów na głowie 3 razy silnie w górę potargnąć.

4. W razie ruptury (od urodzenia) trzeba przed wschodem lub po zachodzie słońca przynieść trzy razy dzień po dniu wiadro wody i trzy kamyki, które się rozgrzewa i rzuca do wody. Wodę trzeba czerpać naczyniem i polewać nią (3 lub 9 razy) chore miejsce.

5. Jeżeli dziecko cierpi na bicie lub kurcze serca, trzeba je przesunąć pomiędzy spicami koła od woza.

6. W razie śmierci bartnika powinien spadkobierca, jeżeli chce sobie zbiór upewnić, trzy razy do każdego uła zapukać i mówić przytem: N. N. umarł.

7. Jeżeli mleko się zsiada, trzeba cokolwiek świeżego mleka wylać na ogień.

8. Trzy razy po trzy dni przed wigilją „Gwiazdki“ nie powinna kobieta ni szyć ni prząść, inaczej bowiem byłoby zbiednieje.

VII. Zabobon, połączony ze znakiem krzyża.

1. Jeżeli dziecko cierpi na kurcze, trzeba rozszarpać psa na krzyż i zakopać na polu granicznym.

2. Chcąc zapobiedz dalszemu krwawieniu, bierze się kamień, robi się nad nim trzy krzyże mówiąc przytem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Potem macza się kamień we krwi i kładzie się go na dawne miejsce. Urzyna się także od czterech nóg stołka po jednym wiorze na krzyż, macza wiory we krwi i kładzie takowe we formie krzyża przed drzwiami.

3. Przeciw suchotom dziecka roznieca się ogień na rozstajnych drogach pociągając dziecko na krzyż do 4-rech dróg.

4. Jeżeli młody drób chodzić nie może, zakupuje się jedno z niego na rozstajnych drogach.

VIII. Zabobon połączony z kradzieżą.

Jeżeli ktoś ma brodawki, kradnie sąsiadowi garść słomy, którą wyciera łopatę do chleba a potem brodawkę, wreszcie słomę spali,

czmychając czempredzej aby nie słyszał i nie widział palącej się słomy.

2. Uleczenie wyrzutu białego.

a) Przed wschodem lub po zachodzie słońca trzeba ukraść z trzech płotów granicznych 3 żerdzie, spalić na węgiel i żarzące się wrzucić do wody stojącej opodal w pogotowiu. Przytem liczyć trzeba wstecz i nic nie mówić.

b) Pomaga także sposób podany pod No. IV. 1. W końcu powinien chory 3 razy splunąć.

3. Jeżeli jeden drugiemu ukradnie gęś do chowu sprowadzi na siebie szczęście na okradzonego nieszczęście w chowie. Temu można tylko w ten sposób zapobiedz, że trzeba chorą jakąś gęś zakopać tak w chlewie, że dziób pod progiem leżeć będzie.

4. Taksamo trzeba sobie postąpić, jeżeli świnie w ten sam sposób zachorują. Ażeby mieć tłuste konie trzeba im skradzone bochenki chleba pod nogi przednie podrzucić.

5. Jeżeli kto koniom, którym ich pan we wigilię gwiazdki do żłobu włożył osełkę skradnie obrok, zachoruje mu bydło, które żarło od tego obroku.

IX. Pojedyńcze zabobony.

Aby zapobiedz krwawieniu nosem i ustami, trzeba choremu przywiązać na plecy odrobinę świeżej mierzwy końskiej, mężczyźnie od klaczy, kobiecie od ogiera.

Jeżeli kobieta po połogu przędzie zanim była poszła do koscioła, zachoruje dziecko na fluksyę ślin.

3. Nowonarodzonemu dziecku trzeba wciągnąć koszulę najpierw przez prawe potem przez lewe ramię, inaczej zostanie mniatem.

4. Jeżeli krowa zeżre pępowinę, straci popęd do parzenia się, który wywołać można ekskrementami czarnych psów. Pępowinę trzeba zatem zawiesić na drzewie.

Zakończenie. (Conclusio). Apelacya do wszystkich, którzy się z ludem stykają, szczególnie do księży i nauczycieli, aby zabobon zwalczali.

J E S E Ń .

Słońce zbladło, mni ju daje złota,
A dzień wczesni zamykô ju wrota.
Noc sę tuly w mgławé szlejřë sënë,
Dëcht jak dzëwczë, cieji zaszlubinë.
A tej płacze rosą na porëнку,
Jak cie białka zrazu po ũoženku.

Ciedë przymrôzk nôgły wszëtko scynô,
Swiat ju przëbrôł miazdrë*) czësto jinną:
Reno dachë stoją w srëbných błyskach,
Drzewa jak cie w biôtłëch koszuliskach.
Ŭoszadzone są dëcht wszëtcië sprzëta:
Tak bëc muszy na žëdowscië swiëta.
A jak swiëty Môrcyn sę ju zblyžô,
Tej je lód, że gës sę po nim slyžô.

Niebo wëzdrzy jak cie baba starô
Szôtorą sę przëudzało szarą,
Wiater szarpie jak cie pies jii łatë,
Chmurë rôlô, le tak jidą klatë.

W polu, borze jakbë wiëldzië spanië,
Rôd tu leno strzelec terô szwani.
Czasem jesz chtos czechly po ũgorze,
Abo bulewisko tępym płudziem ũorze.
Za nim knapsko mierzo bulwë zbiërô,
A mu zyb sę czësto w człôncië wżërô.
Tej na palce ũon sę czasem zëpnë,
Do rozgrzëwci rëką w pôchë trzëpnë.

*) = wygląd.

Parobk w kopce chowie wręcié, rzepë,
W stodołach ju taktem zwonią cepë.
Z pod nich zarno, jak cie złoto żółté,
Le tak pryszczë üo rëchôłtë. *)
Stark ju üubuchtywô **) wrzose, mechë
Wëży srëba, jaż tam pod üustrzechë,
Żebë chowie cepłó bëło przë üobroku.
Starka le sę trzymô piécka boku.
Üojck, ciej wieczór, wëczosywo défle,
Mamko — zasztepywô strëfle.

Szklôrz swą szafkę bierze krupë-ciepë, ***)
Nowé szybë wsadzac, gdzie są üokna slepë.
Żebë nie szed zyb jaż pod pierzënë,
Cit üon kładze grubo na rëskjinë. *****)
Doktór zawdë w bryczce, nic ju nie pôzuje,
Bo to jeseń, ciedë smiérc sę po wsach snuje.

Zet.

RADA SROCI.

Kre, kre, — chłopku, z tobą zle!
Ciedë wóz ju w kale je,
Të bës rôd jesz za üos pchôł!
Ciej môsz bôtë, nie léz w kôł.
Ciebie nicht jesz nie zaprosëł,
Żebës jinszym rozum nosëł.
Żebës, knôpie, do judôsza
Üutar lepi swëgo nosa,

*) = płot oddzielający klepisko od sąsiedka.

**) = układa.

***) = na plecy.

*****) = szpary.

Niż sę morzżł w cudzé sle.

Kre, kre, kre. —

Dôsz sę poetycką zmudą?

Ůod ni môsz tak skórę chudą.

Tacié ůubzdurzoné sprôwcié

Są le dobré dlô zôbôwci.

Mëslysz, że dô sərbny tůuszcz?

To sę na to leno spuszcz.

Wyńdziesz na tym jak ten z mędłtem

Wszęszczé duże.

Kre, kre, kre.

Eży ůuńdz chcesz brzędciéich spiérk

Wez so z jinszéch dobry mierk!

„Mądréch“ dało téz ju dôwni:

Z Sławoszëna doktór słôwny.

Abo Dërdë znany syn —

Co tu wskurôł jejich czyn?

Bęto jakbë z paply klyn

Na dëbowé pnie!

Kre, kre, kre. —

Chcely swiatłô do nôs niesc,

A më pierwy chcemë jesc.

Swiatła nama nie je nôt,

Bo më znany slepy ród.

A jich swiatłô wiater zgas;

Bo bë sę bëł zająn las.

Bęłbë powstôł wieldzi swąd —

Tej jich wënëkalë ztąd

Za graniczné krze. . .

Kre, kre, kre. —

Lud nasz jak to můynscié kołô,

Samo nick bë nie ůumłôłô.

Chcesz mu pomoc dobrą niesc,
Muszysz z wiechrzu na nie wlesc.
Tedë kãseczk brukuj szëku.
Z wodã razem, razem z rzekã
Zawdë z górë leno „bac“,
Tej së będze ũobracać,
Będze mãci tyle mac.
Bo młyn dobrze pëtluje.
Kre, kre, kre.

Przëszly do nôs pierwy taci,
Co ju mielë ũuschté flacié.
Mielë ũobrachunek w głowie,
Bëly cęty w polsci mowie.
Tej jim klucze ũoddôł bank,
Rządów honorowych pëk.
Za to zdebłã abecadła
ũurosto jim grubo sadła.
To së wié...
Kre, kre, kre...

Jô cë radzë, bratku, tak:
Precz to poetyccie „kwak“.
Choc nie zarô będze bank,
Ale załôz suchy „szank“.
Môsz kãsk demokraci spryt,
Tedë piluj, tam le szmyt,
Gdze je narodowy sztryd.
Głupszô strona dô cë przyd. *)
A jak wezniesz tedë szlub,
Będze z tobã klyka, klub,
Za twój narodowy trud.

*) = dodatek.

Z gazet dowié sę tež lud,

Že mô dzysô weselé

Pater patriae.

Kre, kre, kre.

Zet.

BAJKI KASZUBSKIE.

Ůo złotym ptôchú.

Rôz bęł jeden król, ten miôł trzech sënów. Ten król bęł chory a żóden doktór jemu ni móg pomoc. Tej ůon czůł, że bę ůon zdrów bęł, cie j bę ůon tewo złotywo ptôcha spięwajęcę czůł. Tej ůon posłôł swojéwo nôtarszého sęna za ním.

Jak ten syn w ten las przęszed, ůon ůuzdrzôł jedného biôłéwo wilka a chcôł wo ůustrzelęc. Tej ten wilk rzek:

„Nie ůustrzelę mie, jô cę pomogę.“

Ale ůon męslył:

„Cez taci wilk mie móze pomoc?“

A strzélył za ním. Ale ůon nie trafił a ten wilk biegôł přecz.

Ůon jachôł daly a przęszed do jedného krąmu. Tę pytôł jowo sę ten karczmôrz:

„Dzež tē jedzesz?“

Ůon rzek:

„Jô jadę za tym złotym ptôchę.“

Tej smiôł sę ten karczmôrz a rzek:

„Tę sę le robisz za narę! Poj lepí bënë a pij a tańcúj a zrobi sę wiesele!“

Tej ůon szed w krąm a pił a tańcowôł a sę trzymôł wiesele. Ale jak żódných piędzdy ni miôł, ůoni wo wrzúcělę w dzúřę.

Jak ten starszy syn nie przęszed do dóm, posłôł ten król tewo drędziého sęna za tym ptôchę. Jak ůon w ten las przęszed, ůon tę tež ůuzdrzôł tewo biôłéwo wilka a chcôł wo ůustrzelęc. Tej rzek ten biôły wilk:

„Nie ũustrzelë mie, jô tobie pomogę.“

Ale ũon mëslył:

„Taci głúpy zwiërżę mie doch ni móże pomoc.“

A strzëłył za ním. Ale ũon nie trafił a ten wilk biegôł prëcz.

Tak ũon jachôł daly a przeszëd do tewo krãmu. Te pytôł jëwo sę ten kramôrz:

„Dzeż të jedzesz?“

ũon rzek:

„Za tym złotym ptôchë.“

Tej smiôł ten kramôrz sę a rzek:

„Taciëwo narë jô nie widzôł nijak, ten co za złotym ptôchë szúkôł! Poj lepí bënë a pój a tańcúj a zrobi sę wiesele!“

Tej ũon szed w krãm a pił a tańcowôł a trzymôł sę wiesele. A przepił wszëtko, co ũon miôł, a jak ũon wicy zapłacëc ni móg, ũoni wo wrzúcëłë téz w dzúřę.

Tak ten drëdzí syn téz nie przëszed do dóm. Tej ten król postôł tewo trzecëwo sëna za tym złotym ptôchë. Jak ũon w ten las przëszëd, ũon ũuzdrzôł téz tewo biôłëwo wilka. A ten rzek:

„Nie ũustrzelë mie, jô ce pomogę.“

Tej ũon rzek:

„Nie bój sę, wilku, jô cë nie zrobië nic.“

Tej rzek ten wilk:

„Të szúkôsz za tym złotym ptôchë, ale të wo nie nalëzesz, cie jô cë nie pomogę. Sadni sę nó mië, jô ce przëniosę do tewo pałacë, dze ten złoty ptôch je.“

ũon sę sôd na tewo wilka a ũon wo przëniôs do tewo pałacë a rzek:

„Biôj w ten pałac a nie bój sę, bo wszëtccë bądã spalë. Tej wez tewo złotëwo ptôcha, ale strzeżë sę, co të jínëwo nie wezniesz, tej tobie púdze lëcho.“

ũon szed w ten pałac a wszëtka wacha a słëdzë spalë a nicht wo nie zatrzymôł. Tej ũon przëszëd w jednę jizbë, dze ten złoty ptôch bëł. A ten złoty ptôch sedzôł w jedny drzewiany klôtce a przë ty stoja jedna złotô klôtka. Tej ũon so mëslył:

„Ten złoty ptôch muszy w ty złoty klôtce sedzec.“

A fsadzył wo bënë. Ale jak ten złoty ptôch w ty złoty klôtce sedzôł, ůon zaczął spiewac a całô wacha a słędzë ůocúcëlë a ůuchwôcëlë wo a prowadzëlë wo do krôla. Ten król rzek:

„Të chcôł krasc a za to të bądzesz powieszony. Ale jô podarëjë tobie to žëcé a tewo złotéwo ptôcha të též môsz dostac, cie jë të mie tewo złotywo konia przëprowadzysz.“

To ůon przerzek a tej ůoni wo puscëlë lós.

Jak ůon do wilka przëszed, ůon rzek:

„To tobie lëcho szło za to, że të mie nie słëchôł. Ale sadni sę nô mië, jô ce przëniosë do tewo pałacë, dze ten złoty kón je.“

ůon sę sôd na niewo a ten wilk wo przëniós do tewo pałacë a rzek:

„Biôj bënë a nie bój sę, bo wszëtcë mdą spalë. Ale wez le tewo złotywo konia a strzezë sę, co të co jínéwo nie wezniesz.“

ůon szed bënë a wszëtcë spalë, jak ten wilk mu rzek. Jak ůon w tã stãniã przëszed, ten złoty kón miôł drzewiany sodto na siebie a przë tym wisãło jedno złoty sodto. Tej ůon mëslył:

„Do tewo złotywo konia nôleży złoty sodto.“

A włożył jemu. Tej rzôł ten kón a ty zôłnërze a parobcë ůocúcëlë a ůuchwôcëlë wo a prowadzëlë do krôla. Ten król rzek:

„Të chcôł krasc a môsz za to powieszony bëc. Ale jô podarëjë tobie to žëcé a tewo złotéwo konia të môsz též dostac, cie jë të mie tã krôlewskã córkë z tewo złotywo pałacë przëprowadzysz.“

To ůon przërzek a ůoni wo puscëlë lós.

Jak ůon do wilka przëszed, ten rzek:

„To tobie sę stãło za to, że të mie nie słëchoł. Ale sadni nô mië, jô ce przëniosë do złotywo pałacë.“

ůon sę sôd na niewo a ten wilk wo przëniós do złotywo pałacë a rzek:

„Biôj bënë a nie bój sę, bo wszëtcë mdą spalë. Cie jë të do ty krôlewsci córce przyńdzesz, tej kuszni jë a cie jë ůona ůocúcy, prowadzë jë zarez rúten. A nie pozwalôj jí, że ůona sę ze swojimy starszëmy požegnô.“

„Ůon szed bĕnĕ a nalŃz tĕ pryńcesĕ a jĕ kuszkŃl. Tej ůona ůocŭcĕła a rzekła:

„JŃ chcĕ rada z tobą jĭc, ale daj mie przed tym sĕ poŕegnac ze swojimy starszĕmy.“

To ůon nie chcŃł jĭ pozwolĕc, ale ůona kuszkła a prosĕła wo a tak ůon jĭ to pozwolył. Ale jak ůona krŃla a krŃlewą kuszkła, wszĕtcĕ ůocŭcĕlĕ a ůuchwŃcĕlĕ wo a ten krŃl rzek:

„Tĕ chcŃł moĕĕ cŃrkĕ ůukrasc a muszysz za to powieszony bĕc. Ale jŃ podarĕjĕ tobie to ŕĕcĕ a tĕ pryńcesĕ tĕ mŃsz tĕż dostac, cieĕ tĕ tĕ gŃrĕ przed moĕimy ůoknamy do witra porĕnku zniesesz.“

To ůon przĕrzek, bo ůon mĕslył, ŕe ten wĭlk jemu bĕ pomŃg, a tej ůoni wo puscĕlĕ.

Jak ůon do wĭlka przĕszed, ten bĕł barzo ŕly a rzek:

„JŃ bĕ tobie ni miŃł nic pomoc, bo tĕ mie nie sĕchoł ŕŃs. Ale jŃ pomogĕ tobie.“

Tak ten wĭlk jemu pomŃg a jak porĕnk bĕł, ta gŃra bĕła zniosŃl. Tej ten krŃl jemu dŃł tĕ pryńcesĕ a ůoni szlĕ do tewo pałacĕ, dze ten ŕlŃty kŃn bĕł. Tej rzek ten wĭlk:

„Cieĕ ůoni tobie tewo ŕlŃtĕwo konia dadŕa, tej sadni sĕ na niewo a daj wszĕtcĕm rĕkĕ a na ůostatkŭ ty pryńcese. A tej wcĕgni tĕ pryńcesĕ so na konia a jedŕĕ a nicht cebie nie nagonĭ, bo ten ŕlŃty kŃn jidze ůostrzy jak wszĕtcĕ konie na całym swiece.“

Tak ůon przĕprowadzył tĕ pryńcesĕ temu krŃlowi a ůon mu dŃł tewo ŕlŃtywo konia. A ůon sŃd so na tewo konia a dŃł wszĕtcĕm rĕkĕ. A jak ůon ty pryńcese rĕkĕ dŃł, ůon jĕ wcygnął do siebie na konia a jachŃł przĕcz.

Jak ůon do wĭlka przĕszed, ten rzek:

„Terez ůostawi tĕ pryńcesĕ kole mie a jedŕĕ do tewo krŃla a daj jemu tewo ŕlŃtĕwo konia. A cieĕ ůon tobie tewo ŕlŃtywo ptŃcha dŃ, tak sadni chutko na tewo ŕlŃtĕwo konia a jedŕĕ!“

Tak ůon jachŃł do krŃla a dŃł mu tewo ŕlŃtĕwo konia a ůon mu dŃł tewo ŕlŃtĕwo ptŃcha. Ale jak ůon tewo ŕlŃtĕwo ptŃcha miŃł, ůon skok chutko na tewo ŕlŃtĕwo konia a jachŃł do tewo wĭlka nazŃd.

Tej rzek ten wílk:

„Jô tobie naszařowôł tewo złotywo ptôcha a tewo złotéwo konia a tę pryńcesę z tewo złotywo pałacë. Terez tã mie môsz pomoc.“

Ůon rzek, że ůon to chcôł rôd zrobic, a pytôł, co ůon robic miôł. Tej rzek ten wílk:

„Wez swoję szablę a ůutni mie głowę!“

Tej ůon rzek:

„Bóg mie mô strzéc, że jô swojemu nôlepszému kamerôtowi głowę ůucyc mam!“

Ten wílk rzek:

„Jô cã pomóg wiedno, ale jak jô ce prosył, że tã mie pomóg, tej tã nie chcôł. Jô ce muszę ůopuscęc. Ale jô tobie chcę co radzéc: Nie kupiôj nikowo ůod szëbieńce a nie sadôj sę na zódnę stëdnie!“

Tej ten wílk ůucek a ůon wzał tę pryńcesę a tewo złotywo ptôcha a sôd sę na tewo złotéwo konia a jachôł.

Jak ůon do tewo krãmu przëjachôł, tę mielë prawie dwajî chłopi powieszony bëc. Ůon jachôł tę a poznôł swoich bratów. Tej ůon pytôł, co ůoni zrobilë, a ůoni powiôdale jemu, że ůoni ni moglë zapłacęc swoich dlëgów a za to mielë bëc powieszony. Tej ůon zapłacył, co ůoni bëlë winien, a ůoni jachalë z ním do dóm.

Ale ty brace miele zły mësle a jiscëlë sę, że ůon tewo złotywo ptôcha przëniós, a rzeklë:

„Za to ůon dostanie to królewstwo.“

Tej ůoni sę ůugôdalë, że ůoni wo chcelë zabic.

Rôz jak ůoni w lese kole stëdnie ůostelë sę ůodpoczyc, ůon sôd sę na tę stëdnie. Tej ůoni wo wrzúcëlë a wzelë tę pryńcesę a tewo złotywo konia a tewo złotywo ptôcha a jachalë do dóm. Tej ůoni szlë do króla a rzeklë:

„Ůojcze, më przënieslë wam tewo złotéwo ptôcha a tewo złotywo konia a tę pryńcesę z tewo złotywo pałacë më przënieslë tész.“

Tej ten król so pytôł za tym młodszy m sënë a ůoni rzeklë:

„Tewo më nie widzelë.“

Ale ten złoty ptôch nie chcôł spiewac a ten król ůostôł wiedno

chory. A ten złoty kón nie chcôł rżec a ta pryńcesa bëła wiedna smutnô.

A ty bracë mielë strach, że ten brat z ty stëdnie bë rúten przëszed, a postawilë wasi wkół lasa, że ũoni wo zabilë.

A ta stëdnia, w chtërnë ten młodszy syn wpôd, ni miała zódný wodë a ũon nie topił sę, jak ty bracë mëslëlë. Ale ũon ni móg z ty stëdnie wëlesc. Tej przëszed ten biôły wílk do ty stëdnie a rzek: „Ŭuchwacë mie za ũogón, tej jô ce wëcygnë.“

Tej ũon ũuchwôcył za ten ũogón a ten wílk wo wëcygnął. Tej rzek ten wílk:

„Twoji bracë mielë strach, że të bë wëlôz, a postawilë wasi wkół lasa. Naszafúj sobie jíné rúchna, co cę nicht nie poznaje, a tej biôj do twojéwo ũojca. A wítro poj zôs tú!“

Tej szed ten królewsci syn a trafił jednéwo stôréwo chłopa, ten zbiërdôł knëple. Tej ũon kúpíł jéwo rúchna a ũoblék a szed przez tę wachã a nicht wo nie poznôł. Jak ũon w ten pałac przëszed, ten złoty ptôch zaczął spiewac a ten król to czúł a bëł zarez zdrów. A ten złoty kón zaczął rżec a ta pryńcesa rzekła:

„Jô jem tak wiesołô, mój prôwdzëwy nawożení muszy bëc tú.“

Tej ũon szed do króla a rzek:

„Jô jem ten nômłodszy syn.“

A powiôdôł jemu, co jemu ty dwají bracë zrobilë. Jak ty bracë to czëlë, ũoni wzëlë swoje konie a jachalë précz a nie przëszlë wicy nazôd.

Drëdziéwo dnia ũon szed w las, jak ũon temu wílkowi przërzek. Tej rzek ten wílk do niewo:

„Ŭutni mie terez głowë!“

Tej ũon to zrobił a jak ta głowa spadła, tę stojôł jeden królewsci syn, ten rzek:

„Jô bëł przeklëty a të mie wëbawíł. Terez jô púde w swoje królewstwo nazôd.“

A ũon szed do swojéwo ũojca a do swojí brútcí a sę ũożeníł z nią a ũoni žëlë dobrze. A ciej ũoni nie ũumarlë, ũoni žëją jesz dzys.

(Mechowa, pow. pucki.)

Ůo ty królewky w złotym Źamkú.

Jeden król bęł chory a niŹóden doktór jemu ni móg pomoc. Tej mu sę sniło, cieŹ ůon pił wodę z tewo złotéwo Źamku, tej ůon bę bęł zdrów. Tej ůon zawołał swoich trzech sęnow a jím powiódół, co jemu sę sniło, a gódół:

„Chto mie przęniese wodę z tewo złotéwo Źamku, ten dostanie to królewstwo.“

Ty trzej sęnowie wzięł swoje konie a jachalę za tym złotym Źamkę szę kac. Trzecéwo dnia ten nóstarszy syn rzek:

„To nic nie pomóže, co mę w grępie jedzemę. Mę chcemę sę rozeńc a kaŹdy pojedze sam“.

Jak ůoni przęszlę do krŹyŹowé drodzi, ůoni sę rozęszlę.

Jak ten nóstarszy syn do lasa przęszed, jedna stóró baba natrifiła jewo a sę pytała:

„DzeŹ tę jedzesz?“

Ůon gódół:

„CeŹ tę mósŹ za tym pętac, stóró babo?“

A ůon jachół daly. Tej ta stóró baba wo przeklęła a ůon przęszed midŹę górę a ta droga bęła węŹszó a na ůostatkú ta droga bęła tak wáŹkó, co ůon ni móg daly jachac ani nawrocęc ni móg, a ůon bęł midŹę tēmę góramę zasŹperowány.

Jak ten drędzi syn w las przęszed, tę jewo tęŹ ta stóró baba natrifiła a sę pyta:

„DzeŹ tę jedzesz?“

Ůon gódół:

„CeŹ to pomóže, cieŹ jó cę to rzekę, stóró babo?“

A jachół daly. Tej ta stóró baba jewo przeklę a ůon przęszed tęŹ midŹę górę, jak jewo brat, a bęł zasŹperowány.

Jak ten trzeci syn w las przęszed, trafiła tęŹ jewo ta stóró baba a sę pytała:

„DzeŹ tę jedzesz?“

Ůon gódół:

„Jô jadę za tą wodą, co w tym złotym ząmkú je.“

Ta stôrô baba rzekła:

„Ciej bë të tak grzecznie nie ůdowiedzôł, tej të bë nie nalôz tewo złotéwo ząmku a to bë tobie tak szło jak twojím bratám.“

Ůon sę pytôł ję, dze jewo bratowie bëłë, a ůona gôda:

„Ůoni sã midzë góramë zaszperowány“.

Tej ůon sę pytôł ję, jak ůoní bë mogłë rúten wyńc z tëch gór, a ůona rzekła:

„Ciej të nazód pojedzesz, tej të nalézesz na ty krzyżowy drodze, dze wa sę rozeszłë, dwa kamienia, të ůodkúlni, tej ůoní będą zbawiony. Ale wez sę w nacht, ůoní sã lëchy w sercach.“

Tej ůona jemu pokôże tę drogę do tewo złotéwo ząmku a ůon jachôł daly.

Jak ůon przëszed do tewo złotéwo ząmku, tej tę wszëtcë spalë. Ůon przëszed w jizbę: tę leżała królewô w łózkú a spała. A ůon so lég do nié. Tej ůon wzał krydę a písôł podspódkę pod stołę, że ůon bëł ten królów syn z tewo a tewo miasta, a ten rok a ten dzëń. Tej ůon nalôł swoję budlę ful wodë a jachôł nazód.

Jak ůon do krzyzewé drodzi przëszed, ůon widzôł dwa kamienia a ůodkúlnie jé a to nie dúrowało dłuogo, tej wëjachalë ty dwaj bracë. Ale ůoní sę jiscëlë, że ůon tę wodę przëniós. W nocë, jak ůon spôł, ůoní wlełë tę wodę w swoję budle a wlełë jemu jinszé wodë. Jak ten król tę wodę pił, co ten nômlódzy syn jemu przëniós, ůon bëł jész chorszy, jak ůon bëł przed tym. Tej przëszlë ty starszy bracë a przënioslë jemu tę wodę a rzeklë:

„Tatku, ůon was ůoszúkôł, ůon nie bëł w tym złotym ząmkú. Ale më bëłë tę a halalë wãm wodë.“

Ten król pił a bëł zarez zdrów. Ale ůon bëł zły, co ten nômlódzy syn jewo ůoszúkôł, a dôł wo we wiëzënié zaszperowac.

Za dzewinc kszëżëcy ta królewô w tym złotym ząmkú dostôł môłéwo knôpa a nicht nie wiedzôł, chto ten ůojc bëł. Jak ten knôp bëł szesc lat stôry, ůon szpelowôł z wiôldzím psę a ten pies zwrócył ten stôł. Tej ta królewô czëta, co tę napisané bëło, a rechowa a rok a dzëń sztëmowałë.

Tej ta królewô ryzowa ze swojím knôpę a z jednym wiôldzím ũojskę do tewo miasta a da meldowac temu królowi, ũon miôł wësłac do nié swojéwo sěna, co w tym złotym ząmkú bęł, abo ũona chca spalęc to miasto a zabic wszęcich lědzy. Tej ten król dostôł strach a posłôł swojéwo nôstarszéwo sěna do nié.

Jak ũon przěszed, ũona sę wo pyta, czě ũon bęł w tym złotym ząmkú, a ũon rzek jô. Tej ũona sę pyta jowo:

„Co za wacha stoja kol tewo ząmkú?“

ũon rzek:

„Dwa lwi, dwa miedwiedze a dwa wílci.“

Tej rzekła ta królewô:

„Tě manisz!“

A posła wo nazód a da meldowac temu królowi, że to nie bęł ten rychtych.

Tej ten król posłôł tewo drědziéwo sěna do nié. Jak ũon przěszed, tej ũona sę pyta jowo, czě ũon bęł w tym złotym ząmkú, a ũon rzek jô. Tej ũona sę jowo pyta:

„Co za wacha stoja kol tewo ząmkú?“

ũon rzek:

„Dwa kretě, dwie mėsze a dwie wszě.“

ũona rzekła:

„Tě manisz, tě nie bęł w tym złotym ząmkú.“

A posła wo nazód a da meldowac temu królowi, co to tēz ten rychtych nie bęł. Ciej bē ũon tere tewo rychtych nie posłôł, ej bē ũona to miasto spôłęła a wszęcich lědzy zabiła.

Tej ten król dostôł strach a se mėslył:

„Ciej ty dwají nie bēłē w tym złotym ząmkú, tej muszy ten mój nômłodszy syn ten rychtych bęc a ũon je niewínny.“

ũon wo dôł z tewo więzeniô halac a posłôł jowo do té królewé. Jak ũon tē przěszed, ta królewô jowo sę pyta, czě ũon bęł w tym złotym ząmkú, a ũon rzek jô. Tej ũona sę pyta jowo:

„Co za wacha stoja kol tewo ząmkú?“

ũon rzek:

„Dwajî žôłnérze ze szablamě, dwajî z flyńtamě a dwajî z kanónamě.“

Tej ta królewô jewo kuszka a rzekła:

„Tě bét po prôwdze w tym złotym zámku!“

A pokôza jemu tewo knôpa a rzekła:

„To je twój syn.“

Tej ůonî jachalě w to miasto do tewo króla a ten sę ceszył, co ten nômlôdszy syn bét niewínien a co ůon tak piêkną sěnową dostôł. A ůon zrobił wiôldziě wieselé, to dúrowało szterě niedzele.

A ůon dôł těch dwúch nôstárszěch bratów we wiêzení zaszperowac za to, że ůoni wo ůoszúkalě, a tę ůonî muszělě sedzec tak dŕúgo, jak ůonî žělě. (Osłonino, pow. pucki.)

Ůo ty žěwy wodze.

Jeden król miôł trzech sěnow. Ten król bét barzo chory a wszěstcě lédze mėslełě, że bē ůon wnet ůumar. Tej ty sěnowie bělě barzo smutny ji szlě w ůogród ji płakalě. Tej przėszed jeden stary chłôp do niéch ji pytôł:

„Czemu wa płaczeta?“

Ůoni rzeklě:

„Nasz ůojc je barzo chory ji ůumrze wnet ji nic mu ni może pomoc.“

Tej ten stary chłôp rzek:

„Jô co wiém, co jemu pomoże, to je ta žěwô woda. Ale gdzie ta woda je, to jô wama ni mogę powiadac, to wa muszyta samy szukac.“

Ten nôstárszy syn rzek:

„Jô ję naléžę!“

Ji szed do jizbë ji prosěl tegu króla, że ůon mu pozwolěl, że ůon tę wodę szukac miôł. Ten król to nie chcôł z poczëtku pozwolęc ji rzek:

„Ju wiele zgubilě swoje žécé, jak ůoni tę žěwą wodę szukalě.“
Ale ten syn nie popuscěl ji tak ůon to pozwolěl.

Ten syn wiéchrzowôł precz ji mëslôł:

„Ciej jô tę wodę przëniosę, tej jô dostanę ten krôj.“

Jak ůon w las przëszed, trafiła jegu jedna starô kobiéta ji pytała:

„Gdze tã wiéchrzëjesz?“

Ůon rzek:

„To tã nie brëkujesz wiedzec.“

Ji wiéchrzowôł daly. Tej gu przeklëła ta starô kobiéta, że ůon tak buszny bëł, ji ůon przëszed miedzë tã górë ji ta droga bëła tak wãzkô, że ůon ni móg daly wiéchrzowac a nazôd wiéchrzowac ůon tãz ni móg, ji tak ůon bëł wkłódkowany.

Jak dłudzi czas przëszed, że ůon do dóm nie przëszed, mëslôł ten drëdzi syn:

„Mój brat je ůumarły. Teraz jô powiéchrzëję ji ciej jô tę wodę przëniosę, tej jô dostanę ten krôj.“

Ůon rzek do ůojca:

„Ůojcze, jô powiéchrzëję ji wëszoekam tã wodę.“

Ten ůojc to nie chcôł z poczëtku pozwolëc, ale ten syn prosël tak dłëgo, jaż ůon to pozwolël. Tej ůon wiéchrzowôł precz ji przëszed w ten las. Tam tãz jegu trafiła ta starô kobiéta ji pyta:

„Gdze tã wiéchrzëjesz?“

Ůon rzek:

„Co tã brëkujesz wiedzec?“

Ji wiéchrzowôł daly. Ta starô kobiéta sę jadłobiła, że ůon tak buszny bëł, ji przeklëła gu ji tak ůon tãz przëszed miedzë tã górë ji ta droga zrobiła sę tak wãzkã, że ůon ni móg daly wiéchrzowac, ji jak ůon sę ůobezdrzôł, ůon tãz ni móg nazôd wiéchrzowac ji bëł wkłódkowany.

Jak ůon do dóm nie przëszed, rzek ten trzëcy syn:

„Ůojcze, teraz jô powiéchrzëję po tã wodã.“

Ten król rzek:

„Mój sënne, twoje dwoje bracé wiéchrzowalë po tã wodã ji nie przëszlë nazôd. Ůostañ przë mie doma, co jô wsësctiëch sënów nie zgubię.“

Ale ůon nie popusc ł ji tej ten kr ł to pozwol ł. Jak ůon w las prz szed, b ła ta star  kobi ta tam ji pytała:

„Gdze t  wi chrz jesz?“

Ůon rzek:

„J  wi chrz j  za t  z w  wod , bo m j ůojc je barzo chory.“

Ta star  kobi ta rzekła:

„Wi sz t , gdzie ta z w  woda je?“

Ůon rzek ni .

„Ze t  tak buszny nie jes, jak twoji brac , to j  c  chc  powiedzec. Ta z w  woda je w jedn m przekl t m pałacu. Tu m sz jeden cij ji dwa br t . Ciej t  do tego pałacu przy ndzesz, tej bij trz  raz  tym cijem na t  zelazn  wr ta, tej ůone s  ůodemkn . W tym pałacu lez  dwa lw , t  maj  p sk ůodemk t  ji chc  ciebie ůuzr c, ale wrzuc kozd mu jeden br t w p sk, tej ůon  tobie nic nie robi . Tej biej bez ten pałac d rch, w ůogrodze je jedna st dni , ji w ty je ta z w  woda. Nabierej ůod ty, ale strz j s , ze t  przed dwan st  naz d z tego pałacu b dziesz, bo ciej ta dwan st  b dzie biła, tej t  wr ta s  zn w zamkn  ji t  b  b  wkł dkowany.“

Ten kr lewsci syn wz ł ten cij ji t  br t  ji wi chrzow ł t  drog , gdzie ta star  kobi ta mu pok zała. Jak ůon do tego pałacu prz szed, ůon trzas trz  raz  na t  wr ta ji zaruz ůon  ůodskok t . Ůon wl z ji ůuzdrz ł t ch dwuch lw w ji c snał jim t  br t  w pesci, tej ůon  zezar t  t  br t  ji jemu nic nie zrobi . Ůon szed daly ji prz szed w jedn  jizb , tam leza ł szabla ji br t , t  ůon wz ł ze sob . Jak ůon daly szed, ůon prz szed w jedn  jizb , tam sedza jedna kr low  c rka ji jak ůona gu widza, ůona gu całowała ji rzekła:

„J  b ła przekl t , ale t  mie ůuretow ł ji m sz m j m z b c. P dz za jedn m rociem naz d, tej m  wesel  bec.“

Ůon szed daly ji prz szed w ůogr d, chdze ta st dni  z t  z w  wod  b ła. Ůon s  nabr ł z ty szklan k  ji drawow ł naz d, bo to b ła zaru dwan st . Jak ůon prawie ze zelazn ch wr t w w ł z, biła ta dwan st  ji zaruz zaskok t  t  wr ta tak mocno, ze

ŭoně mu sztek ŭod piętě ŭodbiłě. Ŭon sę ceszěl, że ŭon tę żewą wodę miól, ji sôd na konia ji więchrzowól nazôd.

Jak ŭon do ty stary kobiētě przėszed, ŭona widza tę szablę ji ten brót ji rzekła:

„To są dobré zachě. Cie j tē tę szablę podniesesz, tej ŭuceką wszěstcě nieprzějacele, ji ten brót chleba nie będze nigdē zjadły, choc tēsac lędzy ŭod tegu sę najedzą.“

Ŭon sę ji pytól, gdzie jegu bracě bělē, ji ŭona rzekła:

„Ŭoni są miedzē górama wkłódkowany, że ŭoni tak buszny bělē.“

Ŭon ją prosěl, że ŭona jéch puscěła, ale ŭona rzekła:

„Strzeż so przed niémy, bo ŭoni mają złé serca.“

Jak jegu bracě przėszlē, ŭon sę ŭuceszěl ji powiedzól jim, jak to mu szło.

Tej ŭoni więchrzowalē nazôd do dóm. Tej ŭoni przėszlē w jedno królewstwo, tam běl wieldzi głód. Ŭon szed do tegu króla ji dól mu swój brót ji wszěstcě lędze sę najedlē chleba, ale ten brót nie běl miészy.

Ŭoni więchrzowalē daly ji przėszlē w jedno królewstwo, tam bęła wojna. Ŭon szed do tegu króla ji rzek:

„Jô cě pomogę.“

Ŭon swoję szablę podniós ji zaruz ŭuceklē wszěstcě nieprzējacele.

Ale ty bracě sę na niegu gorzělē, że ŭon tę żewą wodę miól, i jak ŭon rôz ŭusnał, ŭoni wēlelē tę żewą wodę z jegu szklanci ji wlelē mu jinszą wodę.

Jak ŭoni do dóm przėszlē, ŭon wzał złocany becher ji tę wodę wlól ji szed do króla ji rzek:

„Kochany ŭojcze, tu je ta żewô woda.“

Ten król piěl tę wodę, ale ŭon po ty běl wiele chorszy, jak ŭon przed tym běl. Tej przėszlē ty dwoję starszy bracě ji rzeklē, że ten młodszy brat gu chcól ŭotręc, ale ŭoni przēnieslē tę żewą wodę. Jak ten król tę wodę piěl, ŭon běl zaruz zdrowy.

Tej ŭon wołól swojegu strzelca ji nakôzól mu, ŭon miól tegu

młodszeĝu sěna w las prowadzěc ji ũustrzelęc. Ale ten strzelc miōł miłoserdzě ji gu nie ũustrzelěl, ale ũon muszōł ũobiecęc, że ũon nigdě nazōd do dōm nie przěszed.

Za jednēm czasem przějachałě dwa woze ze złotem, tě postalě ty dwoje krōlowie, jacim ũon z tym chlebem a z tą szablą pomōg, temu nōmłodszeĝu sěnu. Tej ten krōl běl smutny, że ũon gu ũustrzelęc dōł, ji ten strzelc rzek:

„ũon jesz žěje.“

Tej ten krōl dōł ũogłosęc, ũon miōł nazōd przyńc, bo ũon mu ũodpuscěl.

A ta krōlowō cōrka, co ũon ũuretowōł, dała przed swojēm pałacem złocaną drogę zrobiec ji rzekła swojim sługam, chto bě na ty złocany drodze przěwięchrzowōł, tegu ũoni mielě do ni przeprowadzěc.

Tej ten nōstarszy syn měslōł, ũon sę z tą krōlową cōrką chcōł żenic, ji więchrzowōł do ni. Ale jak ũon tę złocaną drogę widzōł, ũon měslōł, że to běła szkoda, że ũon na ni więchrzowōł, ji więchrzowōł na prawą. Tej mu rzeklě ty słudzě, że ũon nie běl ten prawy, ji ũon muszōł nawrōcęc.

Tej ten drědzi syn sę chcōł z nią żenic, ale těz ũon nie więchrzowōł po ty złocany drodze, ale na lewą, ji běl těz nazōd ũodprawiony.

Jak ten rok běl do kōńca, ten nōmłodszy syn chcōł do brěci więchrzowac. ũon měslōł le ũo ni ji nie pomierkowōł tę złocaną drogę ji więchrzowōł po ni. Tej ty słudzě gu wpuscělě ji ta krōlowō cōrka sę ũoceszěła, że ũon przěszed, ji to běło wieldziě weselě. Tej ũona mu powiedzała, że jegu ũojc mu ũodpuscěl, ji ũoni jachalě do tegu starěgu krōla ji mu powiedzelě wszěstko. Jak ty bracě to czelě, ũoni wzělě swoje konie ji więchrzowalě precz ji nie przěszlě nigdě nazōd. (Brzeźno ślacheckie, pow. człuchowski.)

Jak doktorowi a prorokowi na wsach szło.

W jednym miesce żelë jeden doktór a jeden prorok a ni mielë niżódnéwo zóróbku. Tej ůoni sę zgódalë, że ůoni bë szlë na wsë do tëch gbúrów, ty bë bëlë gtěpszy jak ty mieszczani, tę bë ůoni mielë lepszéwo zóróbkú.

Tak ůoní szlë. Jak to sę miało do wieczora, tej ůoní przëszlë do jednéwo pustkowiô do jednéwo gbúra. A prosëlë tewo gbúra, co bë ůon jich ůob noc ůotryzmôł. A ten tész jima przërzek.

Jak ůoní jedlë wíeczerzë, tej ten doktór rzek do tewo proroka:
„Cez to mdze zawitro za pogoda?“

Ten prorok ůodpowiedzôł:

„Zawitro mdze deszcz padôł.“

W tym prawie przëszlë do tewo gbúra krowë do dóm z pola. Tej ten gbúr rzek:

„Nié, to mdze zawitro pogoda.“

Nó to ten prorok rzek:

„Jô doch to muszë wíedzec!“

A nó to ten gbúr rzek:

„Nié, ciej mój bula przëchodzy z pola do dóm a skócze, ciej ůon w chléw jidze, tej to drëdziéwo dnia wíedno pogoda.“

Tak ůoní mielë prawie wszëtko wëjadłë, co ůoní do jedzeniô mielë. Ale ten gbúr bëł jesz głódný a rzek do swójë białci:

„Nëna, të doch co mia zbiegú grochú z pólnia. Halôj że mie to!“

Tak ůona mú hala całowný szëroczk. Tej ten prorok tewo doktora szturôł nogą a rzek:

„Ciej ůon to wëjé, tej ůon mdze pewno wítro chory a të mdzesz miôł robotë.“

A ten gbúr wszëtko wëjôd a nic nie ůostało. A tej ůoní szlë spac.

To jesz nie bëła trzecô reno, tej ůoní czëlë, że tę níchto na podwórkú drzewa rąbíł. Tak ten prorok wëzdrzôł bez ůokno a wídzôł, że to sãm gbúr bëł. Tej ůon rzek:

„Czemúz të sãm rąbisz? Të doch môsz czelôdz do rąbieniô drzewa.“

Ten gbúr ůdowiedzôł:

„Jô, ale jô sę wczereô grochú najôd za barzo na wieczereŷ a to mie ůostało na żoładkú. A do żoładkú nic lepszewo jak często dychtych drzewa narąbienié, tej to sę tak strzëse.“

Tej ten doktór gôdôł do tewo proroka:

„Ciej na wsë bula je prorokę a piónk doktoreŷ, tej ma chcema jíc do miasta nazôd, bo na wsach ma bë głodę padła, ma bë doch nic nie dosta.“

A sę wzëlë a poszlë nazôd. (Tyłowo, pow. pucki.)

Ůo tym żôłnërzú a tym djôble.

Rôz jeden żôłnërz stojôł na poczce. To bëło w zëmie a barzo zëmno. Tej ten żôłnërz rzek do siebie:

„Ciej bë doch chto przëszed a mie ůodlëzowôł!“

Jak ůon to rzek, tej przëszed jeden chłop do niego a rzek:

„Ciej të mie sę zapiszesz, tej jô ce ůodlëzëję a bądą stojôł za ce na poczce.“

Ten żôłnërz ůodrzek:

„Te muszysz wicé dac za to, że jô cë sę zapiszë.“

Tej rzek ten djôbeł — bo to bëł ten chłop —:

„Jô cë dam tëż miészki, co wiedno ful pieniądzy je.“

Ten żôłnërz ůodrzek:

„Ciej të mie taci miészki dôsz, tej jô sę zapiszë tobie.“

Tej ten djôbeł dôł mu ten miészki a przërzek, że ůon go miôł ůotrzëmac tak dlúgo, jak ůon bë żył, a ten żôłnërz zapisôł sę swojå krëwiå. Tej ten djôbeł wzał na se jego ůosobę, że ůon prawie tak wëzdrzôł jak ten żôłnërz, a ten żôłnërz rzek:

„Stój tak dlúgo na poczce, jaż jô ce ůodlëzëję, że nicht nie pomerkuje, że jô precz szed ůod pocztë. Jô púdeŷ w karczmeŷ a sę ůogrzejë.“

Ten djôbeł przërzek jemú to a ůon szed w karczmeŷ. Ale jak ůon të sedzôł, ůon mëslył:

„Czemú jô bë miôł tego djôbła zare ůodlëzowac? Ůon móze

ždac, jaž to ůodlězowanié przyńdze, a ciej ůon jesz jinszy dynst za mie muszy robic, tej bĕ to nic nie szkodžĕto.“

Tak ůon ůostôł pōrĕ godzyŃ w karczmie, ale tej ůon dostôł strach, że bĕ ten hauptman pomerkowôł, że jeden drĕdzi za niego na poczce stojôł, a ůon bĕ bĕł za to ůobsztrôfowany, a szed precz z tego miasta. A ůon ryzowôł po swiece a żył dobrze, bo ůon miôł wiedno pieniãdze.

A ten djôbeł stojôł na poczce. Jak to ůodlězowanié przĕszło, ůon sĕ nie chcôł dac ůodlězowac. To ůodlězowanié meldowało to temú unterofcyrowi, ale ten djôbeł rzek do niego tĕž, że ůon bĕ sĕ nie dôł ůodlězowac. Ten unterofcyr to meldowôł temú hauptmanowi, ale ten djôbeł rzek do niego tĕž to samo. Tak ůoni go ůostawilĕ na poczce stojãcĕ. A ůon stojôł sĕtmĕ lat.

Tej ten žôłnĕrz przĕszed zôs do tego miasta. Jak ten djôbeł go ůuzdržôł, ůon wrzeszczôł:

„ůodlĕzúj ze mie, jô jů stojôł sĕtmĕ lat za ce!“

Ten žôłnĕrz pytôł:

„Cež tĕ mie dôsz, ciej jô ce ůodlĕzĕjã?“

Ten djôbeł ůodrzek:

„Wszĕtko, co tĕ chcesz, ale ůodlĕzúj mie!“

Tej rzek ten žôłnĕrz:

„Daj mie tĕ zôpise nazôd, co jô ce dôł, tej jô ce ůodlĕzĕjĕ.“

Ten djôbeł nie chcôł, ale ciej ůon chcôł bĕc ůodlĕzowany, ůon muszył tĕ zôpise wĕdac. Tej ten žôłnĕrz go ůodlĕzowôł a ten djôbeł szed do piekła nazôd sĕ ůugrzôc.

A ten žôłnĕrz miôł tĕ swoje zôpise a ten mieszk ůon ůotrzy-môł tĕž, że ůon wiedno miôł pieniãdze.

(Zelewó, pow. wejherowski.)

ROZMAITOŚCI.

Szanowną Redakcyę proszę o łaskawe ogłoszenie niniejszej odezwy w „Gryfie“.

Z prawdziwym poważaniem X. A. Mańkowski.

Pomoc dajcie nam Rodacy!

Pilna potrzeba, twarda konieczność zmusza nas do zanieśienia serdecznej prośby o pomoc.

W żadnem mieście zachodniopruskiem nie istnieje takie niebezpieczeństwo *germanizacyi* ludności polskiej, jak w *Tczewie*. Wielu dziesiątkom starszych osób, setkom i setkom młodzieży polskiej *grozi wynarodowienie*. Ta nędza duchowa jest stokroć gorsza, niż nędza cielesna. Kamienne serce miałyby ten, któryby się tą biedą nie zajął i nie szukał pomocy.

Jakiej — to potrzeba pomocy?

Trzeba nam wybudować *DOM* własny, aby mieć lokale do *czytelni, do zebrań* towarzystw, do *wieczów i teatrów* ludowych, do urzędzenia *gwiazdki*.

To nam tak potrzebne, jak nędzarczowi kawałek chleba.

Obecny najęty lokalik jest całkiem nieodpowiedni, a innego lokalu dostać nie można, gdyż nawet w *Domu św. Józefa* przez Niemców katolików przy pomocy polskich pieniędzy zbudowanym *nie ma gościnności dla polskiego słowa*. Dla tego już przed dwoma laty zbieraliśmy składki, które wynosiły kilkaset marek i są złożone w kasie oszczędności. Ale cóż to jest, kilkaset marek? Potrzeba nam *wielu tysięcy!* A mamy nadzieję, że powoli się zbiorą.

Zdawało się, że w *Tczewie* wszystko dla nas stracone. *Wrogowie* już nam śpiewali grobową pieśń! Ale dziś milczą zawstydzeni, bo wiedzą, że *żyjemy i żyć będziemy*. Ludzie dobrej woli z miasta i okolicy zabrali się do pracy nad podźwignięciem narodowości naszej i w ciężkim znoju wywalczyli *niemały wpływ i znaczenie dla polskości*. Co było możliwem, uczyniliśmy, — a teraz

Kochanych Rodaków z *bliska i daleka* prosimy o środki *do dalszej pracy*, bo o własnych siłach domu tak potrzebnego postawić nie możemy.

Spółceństwo niech będzie przekonaniem, że grosz jego ofiarny złożony na tak wzniosły cel błogie przyniesie owoce.

Tczew, data stempla pocztowego.

Komitet budowy „Domu Katolickiego“ w Tczewie.

Ks. *Alfons Mańkowski*, przewodniczący i skarbnik — Złotowo p. Lubawą. (Złotowo p. Löbau Wpr.)

Jan Trzęsiek, Brzusce. — *Edmund Kleina*, Subkowy.

Mieczysław Strojny, Tczew. — *Leon Murawski*, Subkowy.

Antoni Galla, Subkowy. — *Józef Grabowski*, Tczewskie Łądy.

Jan Netkowski, Tczew.

Składki przyjmuje i kwitować z nich będzie w gazetach ks. A. Mańkowski.

ODEZWA.

Tygodnie już mijają od chwili, kiedy rząd pruski wydalil ze szkoły gliwickiej ośmiu polskich gimnazyastów.

Przybył cierań nowy do korony cierniowej, którą nosi dziatwa polska pod rządem pruskim. Po procesach toruńskich, gnieźnieńskich, po kijach wrzesińskich — przymus do pacierza niemieckiego, a teraz represye przeciw synom górnośląskiego ludu, który z trudem przez wiekowy mrok dziejów dąży do słońca ojczystego.

Spółceństwo na krzywdę tę się nie odezwało!

Nie mogąc ścierpieć dłużej milczenia odzywamy się dzisiaj my młodzi, by wezwać spółceństwo do obrony słusznej sprawy. A stała się gimnazyastom gliwickim ciężka krzywda!

Polskie książki czytali, polskie gazety, po polsku rozmawiali — za to wyrzuca się ludzi przed egzaminem stojących i chłopców ze szkoły, niektórych za to tylko, że ze zbrodniarzami, czytującami

polskie książki, obcowali. A są to dzieci ludu. Środków nie mają ku temu, aby cios ten załagodzić.

Ale straszniejsza daleko krzywda stała się społeczeństwu polskiemu, naszej mowie ojczystej, naszej dumie narodowej, naszym prawom, naszej przyszłości!

Czyliż już zbrodnią jest być Polakiem? Czyliż zbrodnią jest kochać język nasz i historię naszą?: Czyż nie wolno nam już czytać książek w polskiej napisanych mowie? Czyż nie wolno cięć, kochać i zwiedzać pamiątek naszych?

Gdyby się społeczeństwo polskie na to zgodzić miało, odmówiłoby sobie prawa do życia.

Młodzież polska wzywa społeczeństwo do obrony zagrożonych naszych praw do życia!

Tu nie wystarcza walka przed sądami jedynie! Czynem stwierdzić musimy, że społeczeństwo całe stoi po stronie swoich pokrzywdzonych synów. Niech się przekona świat, że społeczeństwo nasze życzy sobie, że chce, że nakazuje, aby dzieci jego uczyły się języka ojczystego, aby czytały książki polskie mimo wszelkich szykan, aby kochały wszystko, co polskie, co ojczyste. Niech wie świat cały, że społeczeństwo nasze nie zapomni o pokrzywdzonych dzieciach swoich, Nie! — Oni ukończą studia swoje, gdziebądź, choćby daleko od kraju i wrócą do ojczyzny.

Wzywamy społeczeństwo całe, aby tę silną wolę swoją ku utrzymaniu niezłomnych praw swych do życia wyraziło publicznie i otwarcie szczególnie zaś przez niesienie pomocy.

Niechaj się utworzy komitet wśród obywatelstwa, niech wszystkie gazety otworzą swe łamy składkom, niech społeczeństwo dba o przyszłość chłopców gliwickich!

Wzywamy do składkowania na rzecz wygnanych!

Polska młodzież akademicka.

Na cel powyższy złożyli w redakcyi „Gryfa“

Z. Kierski, Gdańsk — mk. 10,—

B. Filarski, Gdańsk — mk. 5, —

Dr. F. Kręcki, „ „ „ 5,—.

Abonentów naszych

którzy zalegają jeszcze z prenumeratą za r. 1911, prosimy usilnie, ażeby uiścili się z długu w jaknajkrótszym czasie. „Gryf“ tylko wtenczas regularnie wychodzić może, jeżeli abonenci nasi przysyłać będą regularnie prenumeratę.

Zarazem zwracamy uwagę naszych pocztowych abonentów na to, że zbliża się czas odnowienia abonamentu, który wynosi na kwartał mk. 1,62 z odnośnieniem w dom.

Administracya „Gryfa“.

Udziałowcom „Spółki Wydawniczej“ E. G. m. b. H.

donosimy uprzejmie, że w styczniu 1912 r. odbędzie się w Gdańsku walne zebranie powyższej spółki. Bliższe szczegóły ogłosimy w „Gazecie Gdańskiej“. Ponieważ na porządku obrad będą bardzo ważne sprawy, prosimy, ażeby udziałowcy jaknajliczniej przybyli.

Zarząd „Spółki Wydawniczej“ E. G. m. b. H.

Dr. Kręcki. Dr. Majkowski.

Nakładem Spółki Wydawniczej w Gdańsku wyszły

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej.

Napisał *Dr. F. Lorentz.* Z przedmową *Dr. Majkowskiego.*

Mk. 1,— z przesyłką mk. 1,05.

Dysertacya Dr. F. Cejnowy

mk. —,60 z przesyłką mk. —,65.

Adres „Gryf“ Danzig, Hundegasse.

Pokwitowanie.

Na Dom Polski w Gdańsku odebraliśmy od p. mec. X. mk. 6, które wręczyliśmy komu należy.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkola“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowiad. **Lud. Pierzchała**, Lwów.
- Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski w Poznaniu**.
- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego*, Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.
- Świat słowiański, miesięcznik pod redakcją **Dra. Feliksa Konecznego**, Kraków Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.
- Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
- Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
- Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia. Tyg. krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie. Cieszyn. Śląsk austriacki.

Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.

Poradnik dla spółek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.

Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.)
Przedp. r. 1 mk.

Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.

Przyjaciel młodzieży, mies. pośw. młodz. polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.

Widnokreśli, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.

Przegląd oświatowy, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.

Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.

Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.

Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.

Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.

Słownictwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.

Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.

Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.

Tygodnik Ilustrowany. Warszawa

Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.

Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.

Filareta, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań ul. Rycerska nr. 3.

Tęcza, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza“ najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na pocztę 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.




Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kręcki w Gdańsku.

Adres wydawnictwa; Gryf, Danzig, Hundegasse 21.



„ZIEMIA“ TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJO-
ZNAWCZY, wychodzi w **Warszawie**
od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją KAZIMIERZA KULWIECIA, jako
organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „Ziemia“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„Ziemia“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizyografią kraju, która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o znacznej i wypróbowanej wartości naukowej, „Ziemia“ daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „Ziemia“ wyświetla niejedną szczegół, nieuwzględnianą dotychczas w najbardziej nawet szczegółowych monografiach.

„Ziemia“ jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na, schludną i wykwinętą szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „Ziemia“ -- dla urozmaicenia i porównania -- przykłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

„Ziemia“ wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1
Filija Administracyi „Ziemi“ na Galicję: Kraków ul. Felicjanek 11, II.

Przedpłata w warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop. kwartalnie 1 rb. 65 kop.


Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek. 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na I. stronie okładki 30 kop.; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.



Przedpłata roczna:
w Warszawie **3** rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd“

Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Adres Redakcji
i Administracji:
WARSZAWA,
Warecka 10 m. II.

„Prąd“ jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym.

„Prąd“ przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z nimi zagadnienia etyczne.

„Prąd“ stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd“ szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie.

„Prąd“ informuje w kwestiach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia.

„Prąd“ do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n.

„DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracja w Warszawie wysyła prospekty **bezpłatnie**, a numery okazowe po otrzymaniu 7-o kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor
i Wydawca
Adam
L. Szymański.

Przedpłata roczna zagranicą **10** koron;
9 marek; **11** frank.;
2 dolary **10** ct.;
9 szylingów.

TREŚĆ ROCZNIKA III.

Rozprawy.

	str.
Przyjaciele Kaszub	1
Seidla opis Kaszub p. t. „Das Land und Volk der Kassuben“. J.	5
Uwaga o prosody kaszubskiej. Ks. Kantak	13
Prasa niemiecka a Kaszuby	15
Przyczynek do bibliografii kaszubsko-pomorskiej. B. Ślaski	18
✓ Do artykułu piosenka kaszubska. B. Ślaski	19
✓ Pisownia kaszubska	33
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu przez Cz....ski	36
✓ Z wycieczki po ziemi zaborskiej. Dr. M.	71
Prasa niemiecka a Kaszubi	82
✓ Banki ludowe na Pomorzu. Dr. P. Spandowski	97
✓ Krytyczne uwagi do pisowni kaszubskiej. Dr. F. Lorentz	117
Świecie a Kaszubi. Mertwin	119
Coś niecoś o przydomkach szlachty kaszubskiej. X. J. Wrycza	123
Przyczynek do słownika kaszubskiego. Ks. Kaniecki	125
Dwa przyczynki do historii stanu gburskiego na Kaszubach	146
✓ Wincenty Pol a Kaszuby. Edmund Kołodziejczyk	149
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej. Dr. F. Lorentz	161
Dysertacya Dr. F. Ceynowy	187
Przed wyborami do parlamentu	209
Spółki kaszubsko-pomorskie w roku 1910. Dr. F. Spandowski	211
✓ Wdzydze i tamtejsza wystawa kaszubska w wrześniu 1911. J.	215
Celtowie nad morzem bałtyckiem. W.	219
Streszczenie dySSERTACJI inauguralnej Floryana Ceynowy: „O zabobonach mieszkańców ziemi puckiej	230

Bajki kaszubskie.

O cudowny pszczołce. Korne	57
O jednym, co strachu nimnioł	62
O dobrym Janie	64

Jak lis wilkowi botě szěť	66
O chytrym organiscie i wieszczy gospodyni	129
Z czego są grzěbě	132
O trzech sztudentach	133
Uo złotym ptôchú	240
Uo ty królewy w złotym ząmkú	246
Uo ty zěwy wodze	249
Jak doktorowi a prorokowi na wsach szło	254
Uo tym żółnierzú a tym djôble	255

Pieśni kaszubskie.

Piesni północne	24
Pieśni kaszubskie (Frantówci)	68
Pieśni północne. <i>Czernicki</i>	84
Pieśni kaszubskie. (Frantówci)	138
Przekłady i parafrazy. <i>Woś Budzysz</i>	131

Poezye.

Na ruinach twierdzy Swiatowida. <i>L. S.</i>	19
Noc. <i>Mściwoj</i>	22
Rozpacz. <i>Mściwoj</i>	23
Pomorze. <i>Mściwoj</i>	24
Jeseń	236
Rada sroci	237

Rozmaitości.

Książki i czasopisma	27, 158
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	31, 95, 159, 261
Kronika	90, 153
Dar Narodowy 3. Maja	151
Rozmaitości	157, 257

OGŁOSZENIA.

☛ Cena ogłoszeń. ☚

Cała strona 28 mr., $\frac{1}{2}$ strony 15 mr., $\frac{1}{4}$ strony 9 mr. Wiersz petytowy
tamany 30 fen.

Przy częstszym ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ Ponieważ „Gryf“ rozpowszechniony wśród warstw intelli-
gentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przema-
czone ☛ obliczają skutek! ☚

Bank hipoteczny i parcelacyjny Ed. Suwalski

Tel. No. 10.

Pr. Starogard

Tel. No. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,
pośredniczy w kupnach i sprzedażach,
nabywa i reguluje hipoteki,
udziela pożyczek hipotecznych,
☛ stara się o pieniądze amortyzacyjne, ☚
dyskontuje weksle,

placi od depozytów 4% za ćwierć-, $4\frac{1}{2}\%$ za pół-, a 5% za rocznem
wypowiedzeniem.

Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wośa Budyzsa
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Gotębiewski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Cz skiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

Adres: Gryf, Danzig Hundegasse.

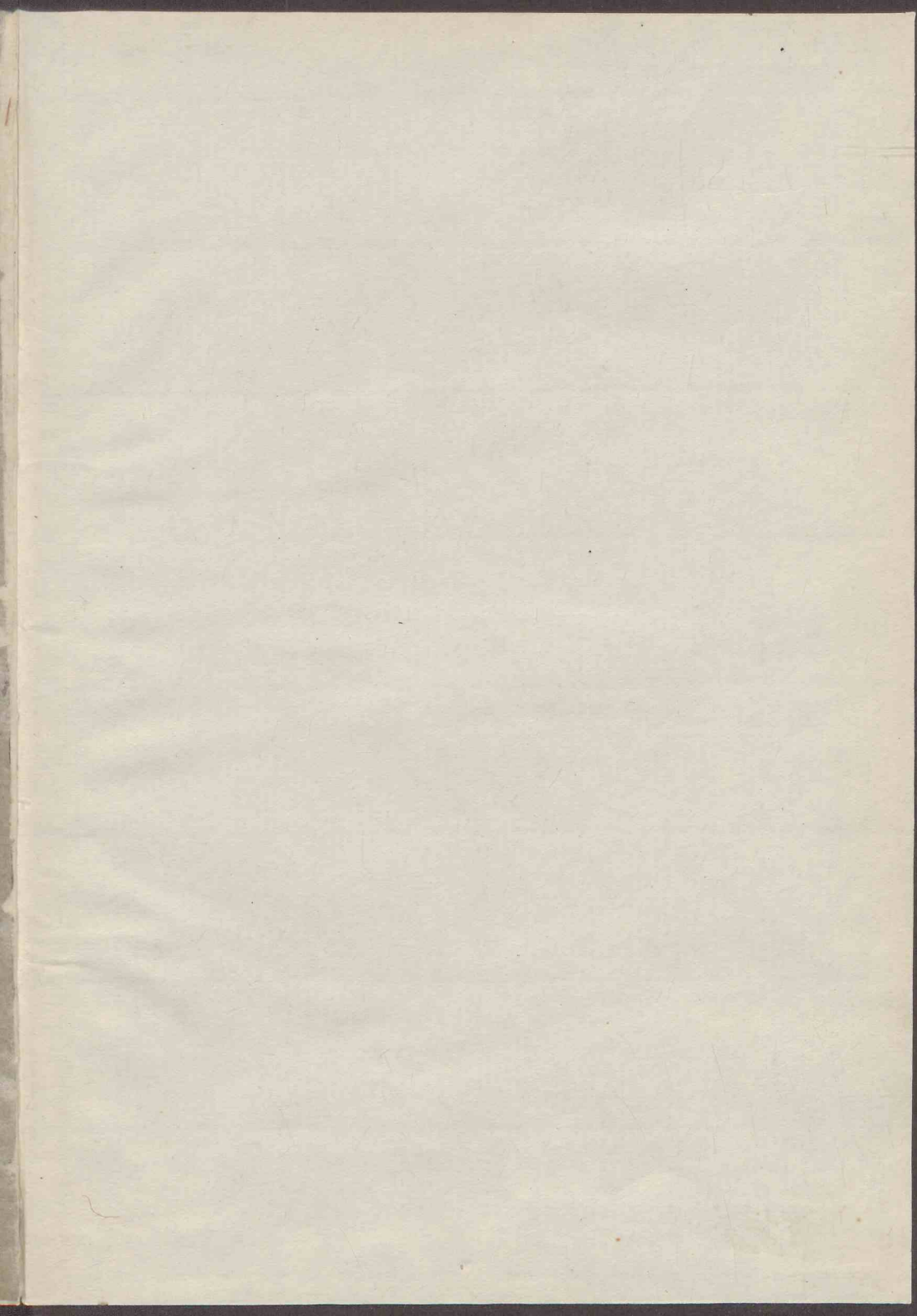
Opuścił prasę i jest do nabycia
Jarosza Derdowskiego:

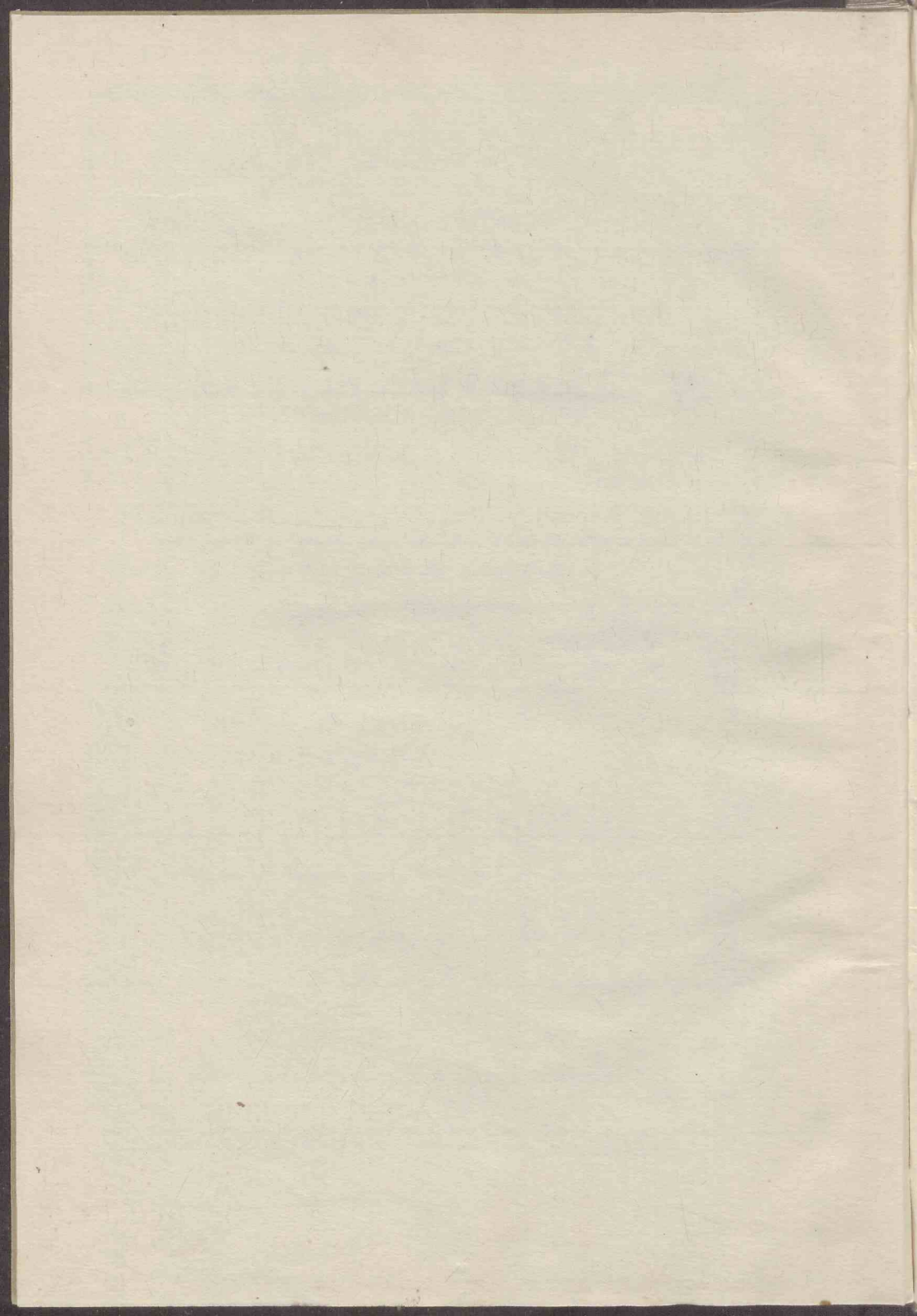
O panu Czorlińscim,

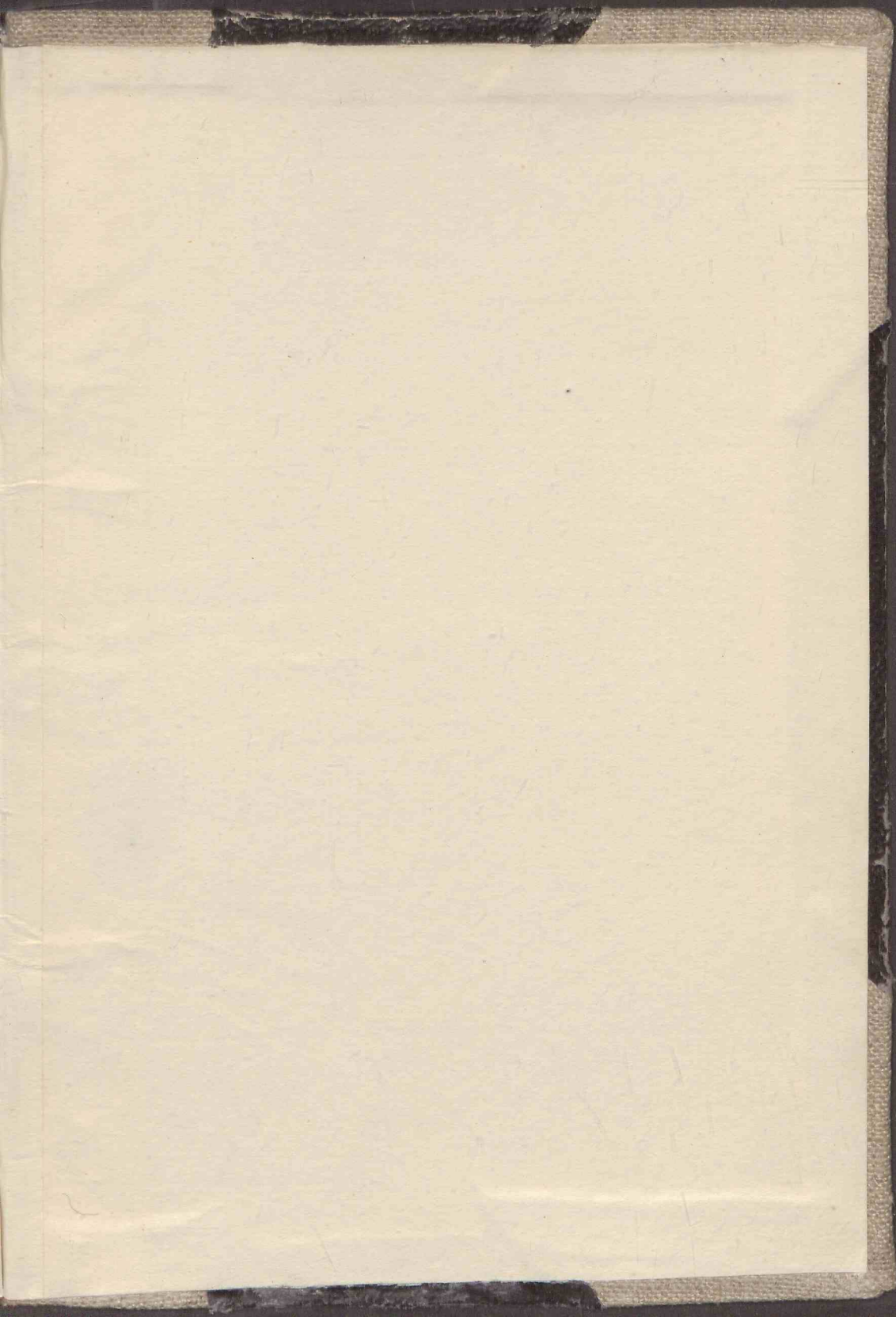
co do Pucka po sece jachot.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10
na kredowym „ 2,50 „ „ „ 2,80
w ozdobnej oprawie 3,00 „ „ „ 3,15

Zamawiać pod adresem: Gryf, Danzig Hundegasse.







Fragment of a library label with a purple ink mark. Visible text includes "BIBLIOTEKA" and "A".

P·A·N
BIBLIOTEKA GDAŃSKA